

GRUDZIEŃ 2014
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

PRZEGLĄD NAWOJOWSKI

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE GMINY NAWOJOWA

*Wiosotych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku
2015*

Świąteczne Życzenia!

Nadszedł czas Świąt Bożego Narodzenia, świąt niezwykle czarownych, magicznych niosących ludziom radość i nadzieję, które stanowią jaśniejszą stronę naszej egzystencji. Myślimy o wigilijnym stole zastawionym smakołykami, jadanymi z takim apetytem tylko raz w roku, o bajkowym nastroju, jaki dają świerk lub jodełka ozdobione pięknymi bombkami, odbijającymi światło kolorowych lampek mrugających do nas zalotnie. Cieszymy się obecnością najbliższych i ciepłem domowego ogniska, pozostawiając miejsce dla nieobecnego.

W oczekiwaniu na wymarzoną gwiazdkę, skrzypiący pod stopami śnieg, radosną rodzinną biesiadę, serdeczne życzenia wszystkim bez wyjątku **Mieszkańcom Gminy Nawojowa** - wszelkiej pomyślności, zdrowia i spokoju życzą

Przewodniczący Rady Gminy

Jacenty Skrzypiec

Wójt Gminy

Stanisław Kiełbasa

A ponadto:

Niech Wam Nowy Rok rozpędzi zmartwienia,

I los przeciwny zmieni w stały,

Byście szczęśliwie przeżyli rok cały,

Oto są nasze najszczęśliwsze życzenia.

Do Siego Roku 2015!!!

Bożonarodzeniowe Błogosławieństwo!

Pokój zamieszka, kiedy Pan przybędzie. W adwentowej refleksji, w skupieniu przy konfesjonale, w ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdkę, do gorącego i otwartego serca niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem, byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie niepokój. Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia życzy:

proboszcz parafii Żeleźnikowa Wielka

Ks. Wiesław Skrabacz



NAWOJOWA

Renowacja kościelnego dachu zakończona

Poszycie dachu pokrywało świątynię i sygnaturkę od ponad 100 lat. Elementy konstrukcyjne okazały się miejscami spróchniałe, a dachówka nie spełniała już swej roli i pękała w czasie mroźnej zimy. Powstałymi w ten sposób szczelinami woda deszczowa wlewała się do wnętrza, co zagrażało polichromii ścian transeptu.

Po kilku miesiącach prac konserwatorskich remont dachu został zakończony. Wymieniono zniszczone elementy i dachówkę. Wcześniej, gruntownej renowacji doczekała się wieżyczka mniejsza, zwana sygnaturką, jako że zamontowany w niej dzwon, swoim dźwiękiem, sygnałem, wzywa wiernych oczekujących przed świątynią do wejścia na mszę. Wymieniono w niej uszkodzone nogi wspierające, a całość pokryto blachą cynkowo-tytanową, nie poddająca się korozji.

Środki finansowe na wspomniane remonty pozyskano z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i Starostwa Powiatu



Nowosądeckiego, a także od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Prace, pod nadzorem konserwatora zabytków prowadziła firma METROL – Romana Rolki, jedna z najlepszych w naszym regionie. Przypomnijmy, iż nawojawską świątynię, wybudował pod koniec XIX w. hrabia Edward Stadnicki,

w miejsce dawnego, drewnianego kościółka. W 1993 r. budowla sakralna została wpisana do państwowego rejestru zabytków i zyskała nowy ołtarz główny. Podczas remontu, na strychu kościoła znaleziono archiwum placówki AK z lat wojny. Teraz, nadal będzie służyć kolejnym pokoleniom parafian. (5)

BĄCZA KUNINA

Ogrodzenie szkolnego boiska



Starsi czytelnicy płci męskiej, na pewno pamiętają z lat młodości zabawy z piłką, a szczególnie nieszczerne mecze w „nogę”. Na wsi, było znacznie spokojniej niż w mieście, ale zdarzało się i tu, że futbolówka spadła na podwórko pobliskiej zagrody, a nie daj Boże wybiła szybę w parterowym oknie. Gospodarz gonił piłkarzy do upadłego, złorzecząc i pomstując przy tym okrutnie. Bywało, że „gała” została pocięta na kawałki i nadawała się tylko na śmietnik. A o prawdziwą piłkę było wówczas bardzo trudno i kosztowała немало.

Placówki oświatowe, także narażone były na uszczerbek w szkle okiennym bądź drzwiowym, a wtedy reprimendę niefortunnym zawodnikom czyniła woźna wymachując ścierką i oświadczając

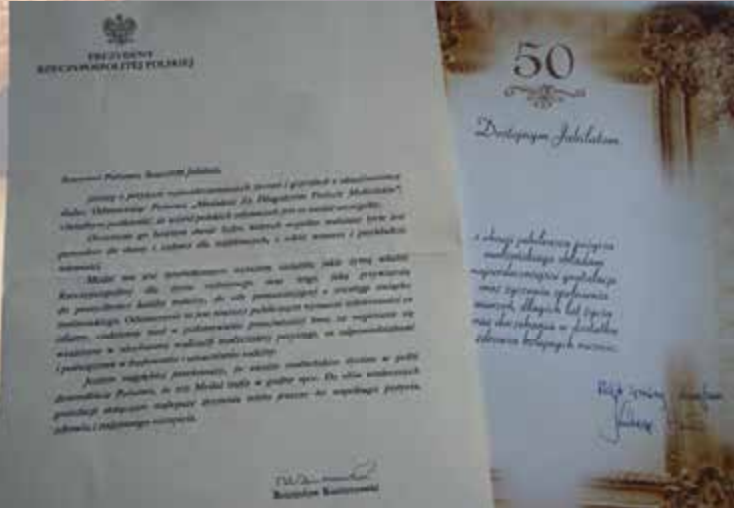
o natychmiastowym powiadomieniu o zajściu dyrektora.

Czasy się zmieniają, a demokracja gości w naszym życiu na dobre. Teraz, to wcale nie uczniowie martwią się, jak załagodzić konflikt wywołany grą, która przynosi kłopoty znajdującej się po sąsiedzku posesji. Sprawy wziął w swoje ręce wójt gminy i postanowił ogrodzić miejsca uprawiania sportu szkolnego. Będzie nie tylko bezpieczniej, ale też spokojniej. Odpowiedniego parkanu doczekało się boisko Szkoły Podstawowej w Bączej Kuninie. Wielokroć bowiem, mieszkająca obok rodzina interweniowała w sprawach piłek wlatujących, co jakiś czas, na ich teren. Ponoć, zebrano w ten sposób sporą kolekcję futbolówek. – Były wcześniejsze plany wystawienia wysokiego płotu, ale zdaniem fachowców na granicy obu działek nie ma możliwości głębokiego osadzenia stabilnych słupków, a jeśli nawet, to koszt takiej inwestycji byłby niewspółmiernie wysoki do efektów – informuje wójt. Ostatecznie, podjęto decyzję o wybudowaniu ogrodzenia o wysokości 4 metrów i długości 64 metrów, w pełni odgradzającego boiska szkolne, a docelowo zostanie na nich wymieniona nawierzchnia, na bezpieczną z masy plastycznej. Koszt budowy ogrodzenia wyniesie około 420 zł za metr bieżący, a przedsięwzięcie zrealizuje nawojowska firma Stalbud. Uczniowie będą mogli swobodnie odbywać zajęcia w f i poprawiać swoją kondycję fizyczną.

(7)

Złote Gody nawojowskich par

50 lat małżeńskiego pożycia



ZŁOTE GODY TO NIEZWYKŁE WYDARZENIE, wyjątkowe święto, które obchodzi się po 50 latach pożycia małżeńskiego. Wspólne pół wieku, to dowód wzajemnej miłości, właściwego pojmowania istoty związku dwojga ludzi, ale też wzór mądrego życia i wspaniały przykład dla młodych, decydujących się połączyć na dobre i złe węzłem małżeńskim.

W tym roku, w naszej gminie złoty jubileusz świętuje 9 rodzin:

Józef i Franciszka Dziadoszowie, Marian i Danuta Zajacowie, Błażej i Maria Nowakowie, Władysław i Maria Pióro, Jan i Cecylia Iwańscy, Kazimierz i Stanisława Zaczykowie, Jan i Zofia Wróblowie, Stanisław i Zofia Hazowie, Józef i Antonina Banachowie.

Pod koniec grudnia, w sali głównej budynku zaplecza stadionu, odbędzie się uroczyste wręczenie medali za długoletnie pożycie małżeńskie, nadanych im z tej okazji przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Bronisława Komorowskiego. Nieco wcześniej, jublaci będą widzami przedstawienia, które z tej okazji, rok rocznie przygotowują dzieci z wybranej placówki oświatowej.

Prezydenckie odznaczenia, wręczy zasłużonym parom wójt gminy dr inż. Stanisław Kielbasa. Poprzednimi laty, zwracając się do jubilatów mówił m. in. „Z waszego życia płynie niejedna nauka, dla wszystkich, którzy wybrali bądź wybiorą wspólnotę małżeńską na przyszłość. Wy učiniliście ten krok 50 lat temu i złączeni ślubem wyruszyliście w nową drogę życia. Dziś, kiedy oglądacie się wstecz, z dumą możecie stwierdzić, że dobrze wywiązaście się z obowiązków wobec siebie i wobec ojczyzny, dochowaliście sobie wzajemnej wierności, wychowali następnego pokolenie na dobrych ludzi. Własnym życiem i pracą wpisaliście się na karty historii gminy Nawojowa, tworzyliście nowoczesny

wizerunek i bogactwo tej ziemi.”

Zyczenia do miłych gości, w imieniu całego samorządu przesyła zawsze – przewodniczący Rady Gminy – Jacenty Skrzypiec. Z tej okazji przygotował też specjalny wiersz:

*„Żyćcie szczęśliwie i radośnie, dożyjcie długich lat,
niech Wam życie będzie wiosną, rajem cały świat.
Niech odtąd samych radości przysparza
każdy kolejny dzień kalendarza
i wśród tak miłych prowadzi Was dat
do pełnych szczęścia wspólnych 100 lat!!!”*

Oprócz medali, złote pary otrzymują od władz gminnych pamiątkowe dyplomy, upominki i bukiety kwiatów. Tradycyjną lampką szampana wznoszony jest toast za dalsze szczęśliwe życie. A potem... jest szczególna okazja do snucia wspomnień o własnych przeżyciach, nawiązywanie pokoleniowych kontaktów i przyjaźni, chwalenie się potomstwem, wnukami, prawnukami.

Zycząc zacnym jubilatom wszelkiej pomyślności na przyszłość, przytoczmy na koniec słowa świętego Jana Pawła II – „Miłość jest daniem i przyjmowaniem daru. Nie można jej kupować, ani sprzedawać. Można się nią tylko wzajemnie obdarowywać.”

Doczekajcie kolejnych rocznic w zgodzie i zdrowiu.

(DC)



DANUTA I MARIAN ZAJĄCOWIE

101 miłosnych uniesień, czyli jak złapałam Zająca



Mają za sobą pięćdziesiąt szczęśliwych lat, w których nie chcieliby nic zmieniać. Kochają się nadal, mają mnóstwo życiowych planów, dbają o rodzinę. Doczekali się 2 synów, sześciorga wnucząt i tyleż samo prawnucząt, zaś mama jubilatki (80 letnia Stanisława) jest praprabacią.

Pani Danusia doskonale pamięta moment poznania, a wydarzenie to, miało szczególny charakter.

- *To było 15 maja 1960 roku, kiedy nad Nawojową rozpościerał się już zmrok – opowiada jubilatka. Wspólnie z kuzynką szłyśmy do sąsiadki po świeży kawałek cielęciny, na domowe uroczystości z okazji przypadających tego dnia imienin Zofii. W pobliżu drogi dostrzegłyśmy ogniki tłących się papierosów. Kiedy byłyśmy obok, chłopcy się poderwali, a ja ze strachu potknęłam się i byłabym upadła. Krzyknęłam też – „O mało nie złapałam zająca”. Na to, stojący najbliżej młodzian (dziś mój małżonek) odpowiedział – „Ależ, jestem do dyspozycji”. Chwilę później uświadomiłam sobie komizm sytuacji, dowiedziawszy się, że ma na nazwisko Zajac. Chłopak odprowadził nas do domu, został na imieninowej imprezie, zjadł mięsną kolację, a na pożegnanie.... zaproponował randkę. Tak się zaczęła nasza „złota” życiowa przygoda. Spotkania były coraz częstsze, miały coraz poważniejszy charakter, sprawiały obojgu radość i zadowolenie. Po roku nadszedł czas próby, jak stwierdza pani Danuta – egzamin uczuć, narzeczony dostał powołanie i poszedł w „wojskowe kamasze”. Obojgu, okres ów strasznie się dłużył, ale wypełniło go 101 miłosnych listów, jakie do narzeczonej kierował Marian. Wszystkie przechowuje pieczołowicie po dziś, a bywa, że ukradkiem czyta ponownie, wracając do dawnych wspomnień. Prawdopodobnie, zostaną wykorzystane przez najstarszego wnuka do kroniki rodu Zajaców.*

- *Kiedy wrócił ze służby, nie od razu wzięliśmy ślub – kontynuuje moja rozmówczyni, trzeba było solidnie popracować, żeby zarobić na garnitur i weselne uroczystości. Oboje pochodzimy z wielodzietnych rodzin, których w tamtych latach nie było stać na wyposażenie młodych. Praca i oszczędne życie było obowiązkiem.*

Małżeńską przysięgę, dzisiejsi jubilaci złożyli

w nawojowskiej parafii, 15 sierpnia 1964 roku, a wraz z orszakami i kapelą, szli do ślubu... na piechotę. – *Nikt wówczas nie myślał o żadnym transporcie – kontynuuje opowieść pani Danuta – tym bardziej, że i drogi były kiepskie. Do dziś żyje jeszcze dwóch grajków z weselnej pięcioosobowej orkiestry. Tańce odbywały się w ogrodzie, na scenie zbitą z desek, otoczonej parkanem z brzoźek ustrojonych bibułami, najprostszym materiałem ozdobnym, jaki można było nabyć. Po północy, jak każda tradycja, pojawili się nieproszeni goście „na krakowiaka”. Trzeba im było na godzinę odstąpić plac do zabawy, ale przyjmowało się ich chętnie, bowiem płacili solidnie, a to zmniejszało koszty zakontraktowanej kapeli. Wśród naszych współziomków w gminie, spotykam jeszcze osoby wspominające, że bawili się na moim weselu „na krakowiaka”, a zatem owe gody należy uznać za udane. Przyjechało sporo gości z Mazur, gdzie przez pewien czas mieszkałam z rodziną, ciekawych lachowskich obyczajów weselnych, muzyki, przyśpiewek.*

Młodzi zamieszkali potem w domu rodzinnym męża, a pani Danuta wniosła w posagu meble zaprojektowane i wykonane przez ojca. W pierwszych miesiącach małżeństwa często odwiedzała rodziców, pomagając w wychowaniu młodszego potomstwa. Kilka lat później, państwo Zajacowie, otrzymali mieszkanie służbowe należące do nawojowskiego tartaku, jako że Marian całe zawodowe życie przepracował w tujejszych Zakładach Przemysłu Drzewnego. Kolejne lokum, to już obecny własny dom we Frycowej, gdzie jak mawia pani Danusia, „obrośli mchem”, żyją szczęśliwie, prowadzą rodzinny biznes rękodzielniczy, ciesząc się kolejnym młodym, zdolnym, ambitnym pokoleniem Zajaców i chcą doczekać końca swoich dni. I tak przeszło 50 lat. Wychowali dwóch synów, a każdy z nich „przysporzył” rodzicom po troje wnuków. Z kolei czwórka z nich także zawarła związki małżeńskie i obdarowała dziadków sześciorgiem prawnucząt.

Pani Danusia pracowała w geesowskim handlu, ukończyła średnią szkołę ekonomiczną i awansowała do nowosądeckiego WZGS. Już w szkole podstawowej interesowała się szydełkowaniem, krawiectwem, dzierganiem na drutach. Najbardziej zafrapowało ją tkanie serwet, obrusów, ozdób świątecznych. Pilnie przyswajała sobie te umiejętności, zbierała fachowe wydawnictwa dotyczące wzornictwa w tym zakresie, sama opracowała wiele modeli i do dziś para się tą artystyczną robotą, mając uznanie nie tylko w regionie, ale na krajowych i zagranicznych wystawach.

Z okazji jubileuszu złotych godów, rodzina przygotowała dla dostojnych seniorów uroczysty bankiet, a „drugie wesele” odbyło się w gościnnych progach Gminnego Ośrodka Kultury, z udziałem wszystkich przyjaciół i wszystkich Zajaców.

Szczęść Boże na dalszą drogę pięknego życia.

(Ken)

Zdjęcia: z rodzinnego archiwum.

MARIA I WŁADYSŁAW PIÓRO

Od rączki, do ślubnej obrączki

Nawojowa jest ich rodzinną miejscowością, choć pani Maria wywodzi się z Rybnia. Znali się z widzenia. Władysław obserwował wybrankę serca, aż pewnego majowego dnia, spostrzegłszy ją podczas prac polowych, zdecydował się na rozmowę. A tak wspomina to wydarzenie. – Jechałem koniem do lasu, a w polu przy drodze pracowała Marysia, pomyślałem - taka robotna dziewczyna, może zdałaby się dla mnie i do rodzinnego, gospodarstwa, (tak trzeba było wtedy decydować), ale czy podoła ciężkiej pracy?

Na świętego Stanisława poszli wspólnie do Łabowej na odpust. Tam, Włodek ofiarował dziewczynie wielkie serducho z piernika, (w dowód miłości), które później...wspólnie zjedli, zlizując wcześniej lukrową polewę.

Narzeczeństwo, trwało raptem....4 miesiące. – Nie potrzeba było dłużej – wspomina pan Władysław, Marysia bardzo mi się podobała, oprócz tego że ładna, to jeszcze pracowita, sympatyczna, bardzo miła i głęboko wierząca. Nie opuściła żadnego majowego nabożeństwa w kościele. Chodziliśmy na spacerki trzymając się za ręce, dużo rozmawialiśmy, przydarzył się pierwszy pocałunek, więc, na cóż dłużej było czekać? Zdecydowaliśmy się na ślub.

Przysięgę małżeńską złożyli w kościele ojców Jezuitów w Nowym Sączu. – Tak ślubowaliśmy Matce Bożej i tak się stało – opowiada Maria Pióro. Wesela właściwie nie było, tylko małe przyjęcie dla rodziny, brakowało wtedy pieniędzy na organizowanie hucznej zabawy z muzyką, tańcami, postanowiliśmy uczcić najważniejszą w życiu chwilę w gronie najbliższych. Rozpoczęło się normalne życie. Swoje pierwsze lokum młodzi otrzymali od rodziców pana Władysława i na ojcowiznie pozostali po dziś dzień,

a teraz gospodarstwo przejmują ich dzieci. Nasza jubilatka nie pracowała zawodowo, zajmowała się domem i wychowaniem potomstwa, Pan Bóg obdarzył ich niezłą gromadką, piątką synów i czwórką córek. Oprócz pracy na roli, Władysław trudnił się zwózką drewna z okolicznych lasów do tartaku. Jak wspomina, była to ciężka robota i dla człowieka i dla konia, bite, strome drogi, liczne przeszkody zmuszały wozaka i pociągowe zwierze do ogromnego wysiłku. Kolejne

16 lat zawodowego życia, dzisiejszy jubilat spędził w nawojowskiej odlewni.

Mamy wspaniałą rodzinę – mówią państwo Pióro, nasze dzieci przysparzają nam wiele radości, nigdy nie było z nimi problemów wychowawczych. Chociaż czasem trzeba było przywołać któreś do porządku, to wszystko w domu przebiegało prawidłowo, zgodnie z tradycją i relacją, rodzice – dzieci.

Wszystkie pociechy wykształciliśmy, są już dorośli, mają własne rodziny i.... obdarzyły dziadków gromadką 25 wnuków. Nasi jubilaci, to także pradziadkowie, którzy z wielką miłością hołubią prawnuczka – Szymona.

Na pytanie, jakim trzeba być człowiekiem, żeby przeżyć wspólnie 50 lat, odpowiadają zgodnie – normalnym. Zawsze życzliwie i serdecznie myśleć o partnerze, godzić dobre i złe chwile, wówczas łatwiej pokonać nieporozumienia. Trzeba mieć wiele serdeczności i kochać się. - Bez tego ani rusz – dodaje pan Władysław. Jak nie będzie miłości, kochania, nie będzie zgody w małżeństwie, w rodzinie, a przecież dzieci obserwują zachowanie dorosłych.

Na 40 lecie pożycia dzieci zafundowały rodzicom podróż po Włoszech, odwiedzili także Medziogorie. Mimo swoich lat, nadal są aktywni. - Człowiek zawsze musi coś robić – stwierdza pan Władysław. Zajmujemy się hodowlą kaczek, kur, indyków, mamy też krówkę. Wszystko we wspólnym gospodarstwie z synem. Staramy się pomagać w prowadzeniu domu, bez tego człowiek by zmarniał, a tak czujemy się nadal potrzebni. Zdrowie dopisuje, wszystko się układa - dzięki Bogu - dobrze.

Na rodzinną imprezę jubileuszową przybyło 80 osób, więcej niż na ślubne przyjęcie. W minione lata, państwo Pióro patrzą z sentymentem i rozrzewnieniem. – Kiedy człowiek jest młody, chce mu się żyć, ma więcej pomysłów, ochoty do działania, gdyby się tamte lata wróciły, to dopiero można by dobrego narobić – dodają z uśmiechem, - a tak, to tylko człowiek jest mądrzejszy o życiowe doświadczenie.

(B)

fol. arch. rodzinne



ZOFIA I STANISŁAW HAZA

Obraz życia z samolotem w tle

Jubilaci mieszkają we własnym domu, na budowę którego pracowali długie lata. Są szczęśliwi, pokonali wszystkie kłopoty i mogą powiedzieć, że ich życie jest udane.

Na pytanie, jakim trzeba być człowiekiem, żeby przeżyć 50 lat z poślubionym partnerem, odpowiadają zgodnie, – bardzo cierpliwym, nie zawziętym, dobrze wychować dzieci, aby były pociechą na stare lata.

- Nie kłóciliśmy się ze sobą, byliśmy zgodnym małżeństwem – opowiada pani Zofia. Za to nie brakowało nam kłopotów, których przysparzał los. Byliśmy uparci, dlatego pokonaliśmy tak wiele trudności.

W młodości mieszkali na Malinikach, miejscu niedostępnym, stwarzającym trudne warunki do egzystencji. Już wówczas myśleli o innym domu, przeprowadzce w lepsze środowisko, głównie z powodu dzieci, chcąc zapewnić im optymalne możliwości rozwoju. Pomogła mama pani Zofii i po uregulowaniu rodzinnych spraw majątkowych otrzymali gospodarstwo. Teraz warto było inwestować i myśleć o jego rozbudowie.

Wykształcili dzieci, wszystkie mają dyplomy akademickie, a najmłodszy syn kończy właśnie studia doktoranckie, państwo Hazowie są naprawdę dumni z potomstwa. – Teraz dobrze nam się żyje, tylko... gdyby nie ta starość – dodaje jubilatka z uśmiechem..

W młodości, Zosia odwiedzała w Barcicach siostrę. Chcąc nie chcąc, musiała przechodzić obok domu Stanisława, więc tak się poznali. Spoglądali na siebie, oceniali wygląd, od czasu do czasu pogadali i coraz wyraźniej rosło przeświadczenie, że to jest właśnie ta druga – mogąca dać szczęście - połowa przysłowio-
wego jabłuszka.

– Spotykaliśmy się na potańcówkach, których sporo wówczas organizowano po wsiach – dodaje małżonka, mówiło się - idziemy na „muzykę”. To chyba owe tańce tak rozpałyły uczucie, że w niecały rok Stanisław i Zofia stanęli na ślubnym kobiercu. Sakramentalne „TAK” wypowiedzieli w żeleznikowskim kościele przed obliczem proboszcza, ks. Stanisława Kudeja. A potem, wspólnie z gronem gości udali się na weselisko. I tu ciekawostka!!! Było to wesele bezalkoholowe, co 50 lat temu, jak i dziś należy do rzadkości. Mimo, że ksiądz dopuścił lampkę wina, obyło się i bez tego trunku. – Było niezłe, kapela grała ludzie tańczyli, nie brakowało przekąsek. Rodzina, bliższa i dalsza, koledzy, sąsiedzi bawili się świetnie, jak wspominają nasi bohaterowie. Czyli – można inaczej!

Po ślubie zamieszkali, u męża, w Malinikach. Ciężko tam było dojść, dojechać, chore dzieci znoszono z góry na rękach, szukając lekarskiej pomocy. O wjechaniu samochodem, nie było co marzyć. - Znosiłam te warunki, bo pomagał

mi dobry mąż – z łezką w oku wspomina pani Zofia. Państwo Hazowie prowadzili własne gospodarstwo. Dopiero w 1970 roku nasz jubilat rozpoczął zawodową pracę w SZEW. Po przeprowadzce do Żeleznikowej zmienił firmę na nawojowski tartak, a na koniec przeniósł się do cegielni w Bielowicach. Imał się też dodatkowych zajęć, m. in. jako palacz c. o., żeby zapewnić godne warunki rodzinie. W sumie, przepracował prawie 40 lat.

Pasją zawodową pani Zofii stało się krawiectwo, potem była też praca w ośrodku zdrowia.

Wychowali 6 dzieci, trzy córki i trzech synów. Doczekali się 13 wnuków, a nie długo spodziewają się pierwszego prawnuczka. – Szczycimy się naszymi dziećmi, są bardzo dobre – mówi pani Zofia, przygotowały dla nas wspaniałe jubileuszowe święto, z wystawnym przyjęciem, muzyką, prawdziwe drugie wesele. Tym razem, dla odmiany, z odrobiną alkoholu. Modliliśmy się też na uroczystej mszy w naszej kaplicy, którą odprawiał ks. Łukasz Pawełek. Patrzałam z dumą na całą rodzinę, bawiące się wnuki i... miałam przed oczyma obraz całego naszego życia.

Teraz, nasi jubilaci spełniają swoje marzenia. Dzięki potomstwu podróżują po świecie, cieszą ich turystyczne wojaże, zwiedzanie ciekawych miejsc i odpoczynek po trudach życia. Byli wielokrotnie w Chorwacji, Austrii, Słowenii, we Włoszech. Zwiedzili Wiedeń, Rzym, modlili się na uroczystej mszy w pierwszą rocznicę śmierci naszego papieża. – Jeśli dzieci załatwią nam podróż do Lourdes – mówi Zofia Haza, to zgodzę się nawet na podróż samolotem.

(B)

fot. arch. rodzinne

KRÓTKO**Noworoczny koncert**

Tradycyjnie już, w drugą niedzielę nowego roku (11 stycznia 2014) Gminny Ośrodek Kultury będzie organizatorem XVII Koncertu Noworocznego. Impreza odbędzie się w sali sportowej nawojowskiego Gimnazjum Publicznego. Występy rozpoczną się o godz. 16:00, a honorowy patronat objął nad nimi wójt gminy Nawojowa – Stanisław Kielbasa.

W koncercie zaprezentują się rodzime zespoły artystyczne, przewidziano również gościa specjalnego, zespół z innego rejonu małopolski.

Połowa sezonu za nami

Zakończyły się rozgrywki I rundy futbolowej, prowadzone przez Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Nowym Sączu. Klub sportowy „Nawoj” Nawojowa prowadzi szkolenie w czterech grupach wiekowych: młodzików, trampkarzy, juniorów i seniorów.

Drużyna młodzików (trener Mariusz Lelito) występuje w II lidze i zajmuje 7 miejsce. Drużyna trampkarzy (trener Mariusz Lelito) w IV lidze zajmuje 2 miejsce, drużyna juniorów (trener Władysław Janusz) w I lidze zajmuje miejsce 8. Natomiast drużyna seniorów trenowana przez Jana Kulpę, w klasie A zajmuje pozycję 10. Nad całością funkcjonowania klubu czuwa prezes, Stanisław Kulpa.

Zapraszamy na „Herody”

W okresie bożonarodzeniowym, na scenie Gminnego Ośrodka Kultury zaprezentowany zostanie program kolędniczy zatytułowany „Herody”, który wyreżyserowała Katarzyna Szewczyk. Premiera spektaklu odbędzie się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia 2014 r. o godz. 18:00

Konkurs szopek

Ogłaszamy kolejną edycję Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych. Organizatorami są GOK i parafia rzymsko-katolicka w Nawojowej. Do udziału w nim zapraszamy wszystkich chętnych. Chodzi nie tylko o dzieci i młodzież, ale również osoby dorosłe, mieszkające na terenie gminy, które kultywują stare lachowskie tradycje w tym zakresie.

Prace wykonane indywidualnie lub zespołowo należy

składać w kościele parafialnym w Nawojowej do 22 grudnia 2014 roku.

Każda praca winna być opisana – należy podać imię, nazwisko, wiek oraz miejscowość lub nazwę szkoły. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi 16 stycznia 2015 r. o godz. 11:00 w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Nawojowej. Wszystkie prace będą eksponowane w okresie świątecznym na wystawie pokonkursowej w kościele parafialnym w Nawojowej.

Konkurs bożonarodzeniowych stroików

To kolejny konkurs ogłoszony przez GOK dla młodzieży z nawojowskich placówek oświatowych. Zostanie rozstrzygnięty w 3 kategoriach wiekowych:

dzieci do lat 13, młodzież gimnazjalna, młodzież szkół średnich. Praca powinna być o wymiarach, co najmniej 30 cm, szerokość, długość dowolna, materiały dowolne (nie łączyć materiałów sztucznych z naturalnymi), w formie dekoracji wiszącej np. witrażu, gwiazdki, bombki ozdobnej, obrazu itp., oraz – stojącej np. stroik, choinka itp. Każda szkoła może wytypować do udziału w konkursie 8 prac w każdej kategorii wiekowej, które reprezentować ją będą na forum gminy. Z kolei każdy uczestnik konkursu może wykonać tylko jedną pracę. Do konkursu niedopuszczone zostaną prace zbiorowe.

Prace oceni jury powołane przez Gminny Ośrodek Kultury w Nawojowej. Potem zorganizowana zostanie ich wystawa w budynku sportowym na stadionie.

Prace oceni jury powołane przez Gminny Ośrodek Kultury w Nawojowej. Potem zorganizowana zostanie ich wystawa w budynku sportowym na stadionie.

„Ojców naszych obyczajem”

Na 17 grudnia b.r zaplanowano przeprowadzenie II edycji konkursu pod tą nazwą. W jego ramach przewidziano następujące konkurencje:

- Prace manualne: wykonanie lampionu adwentowego, ubranie choinki tradycyjnymi ozdobami wykonanymi ręcznie, wykonanie stroiku świątecznego
- Część teoretyczna: konkurs wiedzy o obyczajach, tradycjach (9 pytań o różnym stopniu trudności)
- Część muzyczna: m.in. kolędniczy z gwiazdą tradycyjną wykonaną przez uczestników, zaśpiewanie kolędy lub pastoralki.

Konkurs przeznaczony dla młodzieży z placówek oświatowych z terenu gminy Nawojowa, przeprowadzany jest w Szkole Podstawowej we Frycowej.

O zmaganiach uczestników i wynikach napiszemy w wiosennym wydaniu „Przeglądu Nawojowskiego”.

Uwaga - w sprawie śmieci!

W tym roku kończy się umowa na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych z terenu Gminy Nawojowa. Ogłoszono kolejny przetarg na okres trzech lat. Oferty złożyły trzy firmy zajmujące się wywozem odpadów. Sita Małopolska Sp. z o.o. Nova Sp. z o.o. i konsorcjum Polsko-Włoskie AVR Group. Komisja przetargowa pracuje nad wyborem najlepszej oferty.

(ML)

ARTYSTYCZNY PLENER 2014

Gmina uwieczniona na malarskim płótnie

Karolina Szczepańska-Szczerba podczas zajęć z dziećmi



Choć nie tylko, bowiem jak informuje inicjatorka spotkań plastyków w naszej gminie – Karolina Szczepańska – Szczerba, sporo uwagi poświęca się również martwej naturze iedukacji młodego pokolenia nawojowian.

- To był dla naszej grupy znakomity sposób spędzania wolnego czasu w otoczeniu pięknej przyrody, w ciszy i spokoju, jaki panuje na tej ziemi. Ponieważ większość przybyłych artystów pochodzących z Krakowa jest już w wieku emerytalnym, chętnie wykorzystujemy te dni na prace przy sztalugach – opowiada pani Karolina - dając z siebie wszystko co potrafimy.

Zaczynali od kontaktu z ówczesną Szkołą Rolniczą, tam umożliwiono im zakwaterowanie i niezłe warunki do pracy. Od tamtej pory odbyło się już ponad 20 plenerów w okolicy, a docierano również do Starego Sącza.

Przyjazdami krakowskich plastyków zainteresował się wójt Stanisław Kielbasa i zaprosił ich na pobyt w obiektach Ośrodka Obsługi Zaplecza przy stadionie sportowym. Oprócz noclegów, zapewniono im obiady, stworzono odpowiednią atmosferę i miejsce do pracy, zaś obecność w centrum gminy ułatwia dostęp do wszelkich instytucji, punktów handlowych, środków komunikacji.

- Podczas dziesięciodniowego pobytu – kontynuuje pani Karolina – malujemy, uczymy malarstwa szkolną młodzież, a na zakończenie organizujemy wystawę. W każdej placówce oświatowej, prowadzimy

dwie godziny zajęć plastycznych, podczas których uczniowie lepią figurki z masy solnej, prowadzimy zajęcia z rysunku, oglądamy filmy (np. O sierotce Marysi i 7 krasnoludkach, nie znane dzisiejszym uczniom), a potem malujemy zapamiętane postaci bohaterów, ot choćby Koszałka Opalka. To ciekawe lekcje, bardzo lubiane przez dzieci, nauczyciele są również zadowoleni, więc mogę powiedzieć, że spełniamy artystyczną misję i szerzymy wiedzę o sztuce, na ile to możliwe.

Karolina Szczepańska – Szczerba wysoko ocenia talenty artystyczne nawojowskiej młodzieży, uważa iż wiele osób ma szczególny dar wyrażania własnych odczuć za pomocą sztuki. Uczniowie, spędzają lekcje bardzo pracowicie, interesują się technikami plastycznymi, chłoną wiedzę z ogromną uwagą. Potrafią doskonale odtworzyć przedstawiane obrazy, jak np. artystyczne literki ozdobne, rysowane na tablicy przez Józefa Szwanca, znanego malarza, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych. Większość krakowskich twórców ukończyła tę uczelnię, a wszyscy szczytą się przynależnością do Związku Plastyków Polskich. – Myślę – stwierdza pani Karolina, że dzieci chętnie uczestniczyłyby w zajęciach pozalekcyjnych z plastyki, gdyby zorganizować im bezpieczny dojazd i powrót do domu. Kto wie, może wśród nich jest wybitna osobowość, którą warto kształcić i która osiągnie prawdziwą sławę w przyszłości.

Warto dodać, iż na przełomie XIX i XX w., na zaproszenie hrabiów Stadnickich gościła w Nawojowej grupa wybitnych twórców z wielu stron kraju, Krakowa czy Wiednia, napawając się ludową kulturą Lachów. Jest zatem doskonała podstawa do rozwoju twórczości malarskiej. To co ich zachwycało, przynosili na płótna lub strony literackich opowieści. Tym razem, czynią to przy swoich sztalugach: Agnieszka Niezgorodcew, Tadeusz



Kwaśnik (na zdjęciu), Małgorzata i Piotr Turnauowie, Lucjan Ostrowski, Józef Szwanec (na zdjęciu), Anna Bogdanowicz, Joanna Potocka, Anna Lewińska, Maria Tomal, Małgorzata Rudnicka. Całość artystycznego przedsięwzięcia koordynuje Karolina Szczepańska – Szczerba.

Najchętniej malowanym fragmentem krajobrazu uwiecznianym przez panią Karolinę i kolegów jest rzeka Kamiénica, która o różnych porach roku zmienia diametralnie swoje oblicze, w śniegu, tworząc powodziowe rozlewiska, z przybrzeżnymi plażami, oglądana z brzegu lub z mostu. Ale zachwycają nie tylko pejzaże, także martwa natura, kwiaty, drzewa. Każdy indywidualnie dobiera sobie tematykę własnych prac. Wszystkie namalowane obrazy wystawiane są w sali zaplecza sportowego, a pobyt wieńczy wernisaż poplenerowych osiągnięć. Z wystawy chętnie korzysta młodzież, nauczyciele, osoby zajmujące się na co dzień sztuką. Twórcy, pokazują prace także na własnych indywidualnych bądź zbiorowych wystawach pod Wawelem, w Krynicy i innych miastach Małopolski. Tegoroczny poplenerowy pokaz odbył się 20 listopada. Uczestnicy serdecznie dziękowali za gościnę władzom gminy i kierownictwu GOK, zapowiadając jednocześnie powrót w każdym dowolnym, sprzyjającym terminie. Ziemia Nawojowska ma swoje niezaprzeczalne uroki.

(B) tekst i fot.

Niektóre zdjęcia pochodzą z archiwum uczestników pleneru.



GMINNE PROBLEMY OSUWISKOWE - CIĄG DALSZY

Teraz Popardowa



- Pokonując wiele trudności, związanych z akceptacją i realizacją ogromnego przedsięwzięcia, jakim była likwidacja osuwisk w Żeleźnikowej Wielkiej, wyzyskując wszelkie możliwości otrzymania środków finansowych na ten cel, z satysfakcją stwierdzam, że problem został całkowicie rozwiązany – mówi wójt Stanisław Kielbasa. Teraz kolejne zadanie czeka nas w Popardowej, gdzie osuwiska są coraz groźniejsze.

DLA PRZYPOMNIENIA

W tych miejscowościach występują trzy osuwiska, jedno w Popardowej Niżnej i dwa w Popardowej Wyżnej. W tej ostatniej miejscowości, jedno z zagrożeń, o mniejszej skali, zostało pozytywnie zweryfikowane przez specjalną komisję przy wojewodzie małopolskim i dzięki temu gmina jest już w posiadaniu wszelkiej dokumentacji związanej z jego likwidacją. Czego brakuje? Pieniądzy na podjęcie prac, ale jak informuje wójt, złożone zostały petycje w tej sprawie do odpowiednich instytucji, teraz gmina czeka na odpowiedzi (jak wynika z zapewnień, będą pozytywne), zaś całe przedsięwzięcie jest wpisane do realizacji w budżecie 2015 r.

W przypadku drugiego osuwiska w Popardowej,

o bardzo rozległej powierzchni, komisja po analizie wniosku, nie znalazła uzasadnienia ekonomicznego do jego pozytywnej weryfikacji. Jednym z problemów na jaki wskazano, jest m. in. spora liczba budynków położonych w granicach tzw. jezora osuwiskowego. Nie mniej, specjaliści z Urzędu Wojewódzkiego zawarli w swojej opinii zapis, mówiący o możliwości stworzenia studium przesiedlenia, wzorem Żeleźnikowej Wielkiej, jeśli oczywiście mieszkańcy wyrażą zgodę. – Niestety – stwierdza wójt gminy – tamtejsza zbiorowość, przynajmniej na razie, nie bierze takiej ewentualności pod uwagę.

W PRZYPADKU OSUWISKA W POPARDOWEJ NIŻNEJ Najpierw wykonano dokumentację, którą pozytywnie zaopiniował Państwowy Instytut Geologiczny, ale komisja przy wojewodzie stwierdziła, iż realizacja takiego projektu byłaby zbyt droga i zaleciła jego ograniczenie. Kiedy Urząd Gminy wykonał zalecenie, komisja z kolei poddała w wątpliwość trwałość owego przedsięwzięcia i nie skwitowała go swymi podpisami. Profesor Wójcik, reprezentujący to gremium wyraził się jasno, „..., nie wiem, co z tym faktem zrobić”. Nie mniej zasugerowano, aby wystąpić do ministra administracji i cyfryzacji z wnioskiem o odstąpienie od niektórych zapisów rozporządzenia regulującego zakres działań dotyczących rozwiązywania problemów osuwiskowych. Trzeba dodać, że w owych przepisach mówi się o środkach finansowych pochodzących z Banku Światowego, natomiast nasza gmina korzystać ma z funduszy rządowych, chodzi więc o to, aby przez analogię przyjąć w tym przypadku takie same zasady. – Wystąpiliśmy z pismem do ministerstwa, o przyznanie dotacji na ten cel – mówi podinspektor Ronald Ciborowski. Czekamy na odpowiedź, a ja nie wyobrażam sobie, aby można było np. budować w innym miejscu drogę, która połączy miejscowość z pozostałymi szlakami komunikacyjnymi, no i przecież nie możemy zostawić mieszkańców bez rozwiązania trapiącego ich problemu, który faktycznie, występował tam od zawsze. Z prostej obserwacji wynika, że jest on ciągle żywy.

Tekst i fot. (S)

FRYCOWA

PUNKT PRZEDSZKOLNY



To już ostatni etap realizowania dużego kompleksu oświatowego we Frycowej. Niedawno, wykorzystano w tamtejszej Szkole Podstawowej wolne pomieszczenia na zorganizowanie punktu przedszkolnego. Przeprowadzono remont kapitalny, przygotowano wyposażenie przystosowane do potrzeb placówki, zgodnie z przepisami zamontowano

specjalną windę. Również sanitariaty przystosowane są do użytku dla najmłodszych dzieci.

- Całość, spełnia już odpowiednie warunki i w razie potrzeby umożliwi uruchomienie we Frycowej przedszkola z prawdziwego zdarzenia – mówi wójt. Koszt realizacji zadania wyniósł około 320 tys. zł.

W przyszłości, kompleks oświatowy musi zostać podłączony do komunalnej sieci kanalizacyjnej biegnącej przez wieś. W tym celu trzeba będzie wybudować dość długi kanał, ale takie są realia, gdyż tak usytuowana jest infrastruktura wewnętrzna placówki. Będzie to wówczas najlepszy, także pod względem wyposażenia, obiekt na terenie gminy.

- Pozostaje jeszcze do uregulowania status tamtejszej świetlicy środowiskowej, która, (wszystko na to wskazuje), stanie się wkrótce świetlicą szkolną – stwierdza wójt. Decyzje w tej sprawie podejmie niebawem samorząd. Trzeba będzie zmienić sposób finansowania, ustalić nowy zakres działalności, skonkretyzować zadania, ale świetlica nadal będzie służyć młodzieży i dzieciom.

(An) tekst i fot.



XX SPORTOWY TURNIEJ MIAST I GMIN – MAŁOPOLSKA 2014

Jesteśmy pośrodku



Finał Turnieju w Krakowie

W maju mijającego roku, na terenie całego kraju, w tym również na terenie województwa Małopolskiego, z inicjatywy Krajowej Federacji Sportu dla Wszystkich, przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozegrany został Sportowy Turniej Miast i Gmin. Impreza odbyła się w ramach VI Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich, a honorowy patronat nad nią objął prezydent RP – Bronisław Komorowski. To niewątpliwie największa masowa impreza sportowo – rekreacyjna, promująca aktywność ruchową, jako najlepszą formę spędzania wolnego czasu i zdrowego stylu życia. W naszym województwie patronował jej marszałek Marek Sowa. Koordynacją turnieju zajęła się specjalna komisja, powołana przy Zarządzie Wojewódzkim TKKF, na jej czele stała przewodnicząca – Zofia Czupryna.

W miastach i gminach, bezpośrednimi organizatorami turnieju były samorządy lokalne, współdziałające w tej kwestii ze stowarzyszeniami kultury fizycznej, placówkami oświatowymi, kultury i wychowania, uczelniami, zakładami pracy i.t.p. Również w naszej gminie, przygotowano bogaty i atrakcyjny program sportowo-rekreacyjny, turystyczny i rozrywkowy, który poddano ocenie jury. Klasyfikację prowadzono w 6 grupach, a kryteriami oceny były:

- stosunek łącznej liczby osób startujących w imprezach turniejowych do ogólnej liczby mieszkańców w procentach;
- iloczyn liczby zorganizowanych imprez turniejowych i liczby dni, w których te imprezy zostały przeprowadzone;
- łączna liczba startujących w testach Coopera w ramach turnieju.

Komisja Wojewódzka stwierdziła, że łącznie w XX edycji turnieju, w województwie małopolskim zorganizowano 2437 imprez sportowo – rekreacyjnych, w których wystartowało prawie 170 tys. ludzi, a w wyżej wspomnianym teście – 6311. Uzyskane wyniki, to efekt działania samorządów i ponad 20 tysięcznej

rzeszy wolontariuszy.

Ostatnią odsłoną XX Jubileuszowego Sportowego Turnieju Miast i Gmin Małopolska 2014 był wojewódzki finał pod patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego, Marka Sowy i Prezydenta Miasta Krakowa, Jacka Majchrowskiego, który odbył się 9 października w sali obrad Rady Miasta Krakowa im. Stanisława Wyspiańskiego.

Gmina Nawojowa, w grupie miejscowości pomiędzy 7,5 – 15 tys. mieszkańców zajęła w województwie 8 lokatę, na 16 sklasyfikowanych jednostek. W kraju, zajęliśmy w tej kategorii wysoką, 31 pozycję, na 120 gmin poddanych ocenie. Jesteśmy tuż za pierwszą ćwiartką, więc mamy się z czego cieszyć, bowiem w promowaniu sportu i rekreacji nie wypadamy źle, a wraz z rozwojem infrastruktury w tej dziedzinie, na pewno będziemy piąć się w górę. Ta pozycja, to zasługa wójta gminy, mocno zaangażowanego w rozwój bazy, samorządu, Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji, nauczycieli w f i wszystkich ludzi dobrej woli, społeczników, oddanych propagowaniu zdrowego, sportowego trybu życia.

(B) fot. arch. GOK



CZEMU NIE JESTEŚMY EDENEM CZYLI

Jak w Nawojowej złota szukano



Legandy i podania ludowe głosiły, iż w tej części Beskidów i Pienin, niektóre miejscowe rodziny dorobiły się majątków na wydobywaniu skarbów (rudy zawierającej złoto), ze sztolni lub nurtów rzecznych niosących z sobą szlachetny kruszec. O gorączce złota, jaka pojawiła się w Nawojowej w pierwszej połowie XVIII w. pisze w książce, zatytułowanej „Stadniccy” jej autorka – Anna Janota – Strama. W roku 1739, niejaki Garlicki, porucznik piechoty nawojowskiej, zdobył informację, iż w potoku płynącym w pobliżu Nowej Wsi, tamtejszy bednarz miał wydobywać szlachetne kruszce i przewozić je do Węgier w celach handlowych. Sztolni wszak nie znalazł, za to spowodował, że właściciel ziem ogłosił, iż osoba która ją wskaże będzie wraz z potomstwem zwolniona z wszelkich powinności skarbowych. „Ten zaś, kto to zatai i zostanie złapany, potraktowany będzie jak zdrajca i złodziej skarbu pańskiego. Wydaje się jednak, że tajemnica potoku nawojowskiego pozostała nie odkryta, gdyż źródła milczą w tej sprawie.”

Właścicielem Nawojowej był w tamtych czasach Paweł Sanguszko (1680-1750), mąż Marianny z Lubomirskich,

marszałek wielki litewski. To związek skomplikowany, zawarty po kryjomu, nie zaakceptowany przez młodszą gałąź rodu Lubomirskich, a Nawojowej groził zbrojny najazd i zajęcie siłą przez zbulwersowaną rodzinę. Marianna wyjaśniła ostatecznie sytuację, przepisując małżonkowi w dożywotnie posiadanie cały odziedziczony majątek po przodkach. Była to decyzja o tyle słuszną, iż nowy gospodarz żywo interesował się tą ziemią i starał się uporządkować jej sytuację prawną. A wiązało się to m. in. z pracami górniczymi, jakie Sanguszko zamierzał prowadzić na szerszą skalę. W tym celu, na głównego zarządcę dóbr nawojowskich powołał w latach 1725-1728 Andrzeja Reklewskiego, wojskiego bieckiego, który ściśle miał współpracować z Wojciechem Bedońskim, zarządcą dóbr małopolskich Sanguszki, kierującym pracami górniczymi w tym rejonie. Ale do poznania skomplikowanych koligacji rodzinnych kolejnych, historycznych właścicieli Nawojowej, nie wystarczy sama monografia ostatnich posiadaczy wspaniałego majątku.

Sanguszko nie był pionierem tu-tejszego górnictwa. Jan Długosz w swoich kronikach wspomina, o próbach wydobywania kruszczu

w okolicach Frycowej w XV w. i piecach dymarkowych do wytopu żelaza oraz kuźnicach nazywanych hamarami. To właśnie od nich powstała nazwa miejscowości Homrzyska. Nie zachowały się jednak żadne dokumenty o prowadzeniu prac górniczych. Ustne podania głosiły wszakże, iż owi książęta mieli swoje skarby wydobywać ze sztolni szlacheckich.

Wracając do Nawojowej, wiadomo że w drugiej połowie XVII w. istniała tu kuźnica i ludwisarnia, gdzie produkowano kosy i sierpy do obsługi rozległych dóbr Lubomirskich. Kolejne trzy hamernie znajdowały się w otoczeniu Nowego Sącza, zaś ich istnienie związane było z obecnością rudy. Do jej wydobywania i przerobu potrzebowano drewna leśnego i wody, a tego w okolicy nie brakowało. Eksploatacją żył złota, Paweł Sanguszko interesował się głównie z chęci podniesienia dochodowości wsi pienińskich i Nawojowej. Pierwsze prace poszukiwawcze w naszym rejonie prowadzono już przed 1732 r. W styczniu tego roku założono przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze, które przejęło sprawy kopalnictwa kruszcowego. Ponieważ działania w Szachtowej nie dały rezultatu, nasiliły tylko konflikt pomiędzy inspektorem gór nawojowskich, Andrzejem Reissingerem, a komisarzem górniczym Wojciechem Bedońskim, zwiększono zainteresowanie kopalnictwem w Nawojowej.

Prace w tej okolicy nabrały znaczenia zwłaszcza od 1736 r., kiedy to Gabriel Dietrich, ródźkarz i górnik saski, zbadał górę Margan (Margoń) leżącą obok Nawojowej



i nalegał, aby tam prowadzić roboty. (...Górę uznał za bogatą w kruszce, kierując się jej usytuowaniem i swoją różdżką. Złoto, srebro, miedź...)

Od lutego skupiono się na wspomnianej górze, a pracami górniczymi pokierował Jan August Hing, podlegający Janowi Andrzejowi Bittnerowi, głównemu zarządcy robót górniczo-hutniczych. A oto fragment instrukcji, jaką Sanguszko wydał kpt. Opitzowi, celem zorganizowania zaplecza dla sztolni Nawojowskich. (...będzie dbał, aby zawsze materiały drewniane były przygotowane dla sztolni i domostw górniczych; aby narzędzia z Szlachtowy do Nawoiowy sprowadzono; ma dbać o zaspokajanie potrzeb górniczych tak, aby oni tylko kopaniem się zajmowali...) Na kruszcowe strumienie natrafiono jesienią 1736 r., co zachęcało do dalszego działania. Niestety, z początkiem roku następnego, do kopalni wdarła się woda, która zatopiła i zagruzowała wyrobione tereny. Sytuacja taka powtórzyła się kilkakrotnie i spowodowała, że roboty zupełnie stanęły. Nie uzyskano też żadnych konkretnych kruszców. Górnicze zainteresowania skierowano z powrotem na pienińską Jarmutę. Jeszcze w kwietniu 1739 r. próbowano zachęcić Sanguszkę do kopania w okolicy Nawojowej, a dokładnie poszukiwania kruszców w Nowej Wsi, i tu właśnie zadziałała plotka porucznika Garlickiego, ale ...nic z tego nie wyszło. Tajemnica potoku nawojowskiego pozostała nie odkryta i czeka po dziś dzień na swego „Kolumba”. Sanguszko zaprzestał także poszukiwań w okolicach Szachtowej, stwierdziwszy że dawne sztolnie Lubomirskich również zalała woda, a pozyskiwany z nich kruszec ma niewielką wartość.

Tyle historii, przyszłość należy do poszukiwaczy. Można było znaleźć samorodki ogromnej wielkości na Alasce, może i w Nawojowej czekają na szczęśliwców. Zatem – do dzieła!!! A jeśli przy okazji traficie na ropę naftową? Czekają nas wielka prosperita.

Tekst sporządzono na podstawie książki Anny Janoty – Strama „Stadnicy herbu Szreniawa z Nawojowej”, dokonując skrótów oryginalnego tekstu i zamieszczając konkretne cytaty. (sporządził An)

WSPÓLNIE Z POWIATEM

Którędy droga do Poręby?



Dziś bez obaw można wskazać podróżnym ów szlak komunikacyjny, który dzięki inicjatywnie inwestycyjnej Starostwa Powiatu Nowosądeckiego i władz Gminy Nawojowa, zyskał nową szatę zewnętrzną i znacznie ułatwił dojazd z Nowego Sącza do Łazów Biegonickich.

Ten ponadkilometrowy odcinek drogi był realizowany w dwóch etapach. Pierwszy z nich zakończono w roku ubiegłym, a kolejny pozostawiono właśnie na rok 2014. Jak informuje wójt Stanisław Kielbasa, uczyniono tak ze względu na wysokie koszty przedsięwzięcia, które wstępnie oszacowano na około 4 mln zł. Po przeprowadzeniu przetargu na wykonanie robót, owa kwota zmniejszyła się i ostatecznie wyniosła 2 mln 240 tys. zł. (I etap – 999, 222 tys. zł / w tym 400 tys. zł gmina;/ II etap – 1248 175 tys. zł /w tym 510 tys. zł gmina/).

Ów szlak został kompletnie przebudowany, przede wszystkim dostosowano go do parametrów obowiązujących drogi tej klasy wedle obecnych przepisów. Zatem, należało podnieść korpus drogi, zmienić kształt łuków, poszerzyć jezdnię, wymienić jej nawierzchnię, wyposażyć ją w sieć odwadniającą, wybudować chodniki dla pieszych, postawić bariery ochronne. Wszystko znakomicie się udało i na terenie gminy mamy kolejny, piękny odcinek drogi, będący wizytówką naszej infrastruktury komunalnej. – *Po zakończeniu zadania – mówi wójt, ten rejon gminy nabrał charakteru typowo miejskiego osiedla willowego. Podkreśla go szeroki chodnik z dobrym oświetleniem. Najważniejsze, że udało się pokonać wszystkie problemy rodzące się podczas budowy, w tym powstrzymać ściekającą w te strony wodę z pobliskiego lasu, ale również sceptycyzm mieszkających tam ludzi, w kwestii odwodnienia terenu. Zawierzylimy projektantom, którzy moim zdaniem stanęli na wysokości zadania. Byłoby dobrze, gdyby miasto Nowy Sącz od swojej strony zamontowało na omawianej drodze fragment oświetlenia, to zamknęłoby w całości inwestycję. Zakład Energetyczny czyni w tym zakresie starania, a problemem w pozytywnym załatwieniu sprawy są zaszłości związane ze stanem prawnym gruntu (z lat 60 –tych), gdzie usytuowany jest transformator. Miejmy nadzieję, że droga na całej długości uzyska oświetlenie, zanim numer Przeglądu trafi do rąk czytelników. Inwestycję zrealizowano w większości za środki powiatu i gminy Nawojowa (910 tys. zł).*

– *Dziękuję serdecznie władzom starostwa i Radzie Powiatu za wyasygnowanie finansów na ten cel oraz instytucjom bezpośrednio realizującym zadania budowlane i pracownikom starostwa, którzy przyczynili się do sprawnego przeprowadzenia zadania – mówi wójt Stanisław Kielbasa.*

(AN) fot. arch. UG

11 LISTOPADA – polska droga ku wolności



Wraz z wybuchem I wojny światowej w sercach wielu Polaków na nowo odrodziło się marzenie o wyzwolonej Ojczyźnie. Państwa zaborcze stanęły do walki naprzeciw siebie: po jednej stronie Rosja, po drugiej Niemcy i Austro- Węgry. Tym samym znacząco wzrosła szansa na odzyskanie niepodległości przez nasz kraj. Szczególna pod tym względem była sytuacja na terenie Galicji. To tu, działał jeden z naszych największych bohaterów narodowych - Józef Piłsudski. Opowiedział się za współpracą z Austro- Węgrami. Liczył, iż uda mu się doprowadzić do powstania na terenie zaboru rosyjskiego. Co prawda działania podjęte w sierpniu 1914 roku wraz z I Kompanią Kadrową nie przyniosły oczekiwanych efektów, niemniej do oddziałów Piłsudskiego zaczęli ściągać coraz liczniej ochotnicy. Pozwoliło to na utworzenie trzech brygad Legionów Polskich. Kiedy w trakcie działań wojennych na wszystkich frontach coraz dotkliwiej zaczęto odczuwać brak żołnierzy, władze Niemiec oraz Austro- Węgier zdecydowały się w 1916 roku wydać dokument, w którym obiecywały utworzenie Królestwa Polskiego z ziem zaboru rosyjskiego. Jednocześnie, oczekiwały złożenia przysięgi wierności. Spotkało się to z jawnym sprzeciwem legionistów na czele z Józefem Piłsudskim, a on trafił wówczas do twierdzy w Magdeburgu. W tym samym czasie, część legionistów znalazła schronienie u hr. Adama Stadnickiego, który zatrudnił ich w swoich dobrach. Tymczasem, działania wojenne dobiegały końca. Żadne z państw zaborczych nie odniosło sukcesu. Kiedy 10 listopada 1918 roku Piłsudski przybył do Warszawy z magdeburgskiego więzienia, niepodległość naszego państwa stała się faktem. Następnego dnia - **11 listopada 1918 roku** – przekazano mu władzę nad tworzonym wojskiem polskim. Dzień ten stał się symboliczną datą odzyskania niepodległości. Księżna Maria Lubomirska, pod ową datą zapisała w swoim pamiętniku: „Dzień dzisiejszy należy do historycznych, do niezapomnianych, do weselszych, do triumfalnych! Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie! Stało się i to w tak nieoczekiwanych warunkach... Od wczesnego ranka odbywa się przejmowanie urzędów niemieckich przez władze polskie. Już przekazano w nasze ręce Cytadelę, którą zajął batalion wojska polskiego z majorem Szynclerem na czele... Niemcy zbaranieli, gdzieś tam się bronią, zresztą dają się rozbrajać nie tylko przez wojskowych,

ale przez lada chłystków cywilnych... Dziwy, dziwy w naszej stolicy! Idą Niemcy rozbrojeni w czerwonych przepaskach – idą żołnierze w niemieckich mundurach z polskim orłem na czapce: to wyswobodzeni Polacy z Księstwa Poznańskiego. Idą żołnierze w niemieckich mundurach z francuska kokardą: to dzieci Alzacji i Lotaryngii – śpiewają pieśni francuskie i bratają się z Polakami. Zbratanie zdaje się być ogólne – pękł przymus dyscypliny, runęły przegrody – ludzie są tylko ludźmi”.



Również na naszych terenach rozpoczęła się odbudowa struktur niepodległego państwa. 14 listopada Rada Narodowa Powiatu Nowosądeckiego wybrała Powiatową Komisję Likwidacyjną, która przejęła władzę w powiecie do czasu objęcia stanowiska przez komisarza rządu. W jej skład wszedł między innymi hr. Adam Stadnicki, który za działalność patriotyczną oraz finansowe wspieranie legionów otrzymał Krzyż Legionowy.

Pamiętając o tych doniosłych wydarzeniach, dzięki którym mamy szansę dziś żyć w niepodległej Polsce, a jednocześnie w myśl słów samego Józefa Piłsudskiego: „Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości” społeczność Szkoły Podstawowej im. Św. Jadwigi Królowej we Frycowej, jak co roku upamiętniła dzień 11 listopada uroczystą akademią. Program artystyczny opracowali, pod opieką p. Katarzyny Łukasik, uczniowie klasy IV. Po oficjalnej części akademii odbył się coroczny przegląd pieśni patriotycznych. Każda klasa przygotowała jeden utwór. Dzieci starały się nie tylko pięknie zaśpiewać, ale i odpowiednio zaprezentować, stąd galowy strój, wojskowe mundury, białe - czerwone kotyliony i bukiety kwiatów. Wsłuchując się w piękne, a jednocześnie często smutne słowa pieśni patriotycznych uczniowie mogli, choć przez chwilę, wczuć się w atmosferę tamtych dni.

„O, ile mąk, ileż cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez,
Pomimo to nie ma zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.”

Bibliografia:

J. Leśniak, H. Szewczyk, Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądcecy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej, Nowy Sącz, Przedsiębiorstwo ALT, 2008.
M. Lubomirska, J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Pamiętnik Księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej, 1914-1918, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 1997.

Maria Bodziony fot. arch. SP Frycowa

Mam dla was kwiaty

rozmowa z Grażyną Borek – o jej pasji rękodzielniczej

Skąd u pani takie umiejętności, zdolności wytwarzania ozdób z bibuły, przede wszystkim kwiatów?

Pewną część talentu odziedziczyłam po rodzicach, mój ojciec zajmował się ludowym malarstwem, zaś mama pięknie wyszywała wzory na makatach, obrusach, serwetach, pościeli, robiła również swetry na drutach. Ale większość gospodyń wiejskich, dawniej posiadała takie umiejętności i w wolnych chwilach, wieczorami zajmowała się tzw. ręcznymi robótkami. Nie mam wykształcenia plastycznego, choć w młodości bardzo chciałam uczęszczać do technikum o tym profilu w Wiśniczu. Cóż, proza życia spowodowała, że trzeba było zdecydować się na naszą nawojowską szkołę hodowlaną. Dodam, że plastyka sprawiała mi zawsze wiele satysfakcji i już w podstawówce bra-

łam udział w konkursach, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia.

Kiedy zainteresowała się pani projektami z bibuły?

Stosunkowo niedawno. W 1997 r. pojechałam z Zespołem Nawojowiaczy na Przegląd Regionalny do Kielc. To właśnie tam obejrzałam wystawę kwiatów bibułowych, która towarzyszyła imprezie festiwalowej. Wcześniej, nie widziałam tak pięknych eksponatów, tak znakomicie wytworzonych ozdób. Zauroczyła mnie owa prezentacja i obiecałam sobie, iż po powrocie spróbuje sił w tym kierunku. Okazało się, że całkiem niezłe mi to wychodzi i sprawia ogromną satysfakcję, a przy okazji podoba się innym. Tak zaczęła się moja przygoda z rękodziełem ludowym.

Czy produkcją kwiatów, zajmuje się pani sporadycznie, czy może te umiejętności stały się już sztuką użytkową i wzbudzają zainteresowanie potencjalnych nabywców?

Coraz więcej osób zamawia u mnie takie ozdoby, szczególnie kwiaty, ale także inne wyroby, na przykład na okres świąt Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy. Dla pewnej panny młodej wykonałam z bibuły bukiet ślubny, który zrobił furorę, bowiem nie odróżniono go od naturalnego kwiecia, wyglądał bardzo naturalnie. Dodam, że taką naturalność bibułowych roślin dostrzegłam właśnie w Kielcach, trzeba było głęboko wpatrzeć się w eksponaty przedstawiające kwitnące gałęzie drzew jabłoni, leszczyny, żeby rozpoznać iż nie są

żywymi roślinami. Podobne rzeczy wykonuję sama na potrzeby Gminnego Ośrodka, Kultury, którego jestem pracownikiem.

Jakie inne ozdoby wychodzą spod pani artystycznych dłoni?

Ja wspominałam, okresy świąteczne, to czas zamówień na ozdoby związane z danym religijnym obrzędkiem. Sporo różnych rzeczy przygotowuję na choinkę, na tegoroczne święta mam już nowe, ciekawe elementy do ustrojenia drzewka, czy podłazniczki, oprócz tego tzw. światy z opłatków, języki z bibuły, różnego rodzaju łańcuchy, aniołki.

Pracuje pani w samotności, czy prowadzi też zajęcia dla zainteresowanych?

Działam wspólnie z członkami zespołu Nawojowiaczy. Kiedy odbywają się próby, moją pracę twórczą z zainteresowaniem obserwują i młodzi i starzy ludowi estradowcy. Przed rozpoczęciem zajęć muszę pokazywać im, jak przygotować materiał, jak rozpocząć pracę nad zrobieniem konkretnego elementu czy kwiatu. Przed Wielkanocą, przygotowujemy wspólnie ekspozycję na kiermasz, rok rocznie urządzany w porozumieniu z nawojowską parafią i księdzem proboszczem. Wiele ozdób kupowanych jest „na pniu”, więc niektórzy chętni muszą odejść z „kwitkiem”.

Rozumiem, że nieobca jest pani praca przy konstruowaniu palm wielkanocnych?

Oczywiście, każdego roku bierzemy udział w naszym konkursie palm. Całą konstrukcję oraz poszczególne elementy przygotowuję znacznie wcześniej, przy palmach jest dużo pracy, a wytwarzanie ozdób jest niezwykle czasochłonne. Wspólnie z Moniką Bulińską wystawiałyśmy prace na piwniczańskim konkursie wielkanocnym „Jajko, żurek i mazurek” a także w Tarnowie na przeglądzie ludowych tradycji.

Czy oprócz bibułowego rękodzieła uprawia pani jeszcze inny rodzaj sztuki?

Tak, zajmuje się malarstwem pastelowym, uwieczniam na swoich obrazach kwiaty i krajobrazy. Nie mam natomiast daru do malowania portretów, ludzkich postaci. Po prostu, nie udaje mi się wiernie odtworzyć sylwetki i twarzy człowieka. Moje umiejętności przydają się niezwykle w pracy zawodowej. Zajmuje się projektowaniem scenografii do spektakli i obrzędów zespołu regionalnego, przygotowuje rekwizyty sceniczne, ale również projektuję i szyję części garderoby do strojów ludowych używanych przez zespół.

Jakiego materiału używa pani najczęściej w pracy twórczej, jak szybko powstają ozdoby?

To bibuła marszczona, lub tzw. krepina, druciki, kolorowy papier. Kwiatowy bukiet, bardzo elegancki, jestem w stanie wykonać w ciągu dwóch dni. Wszystko zależy od wielkości i ilości zamawianych elementów. Materiał na palmy zbieram już od września roku poprzedniego, musi odpowiednio wyglądać, aby całe dzieło nabrało elegancji.

Rozmawiał Stefan Broniszewski
fot. arch. GOK

Obrzędy wigilijne

Kończy się adwent, 4-tygodniowy okres oczekiwania na święto Bożego Narodzenia, czas skupienia, postu, modlitwy i nabożeństwa. We wszystkich kościołach, w czasie adwentu odprawiane były o świcie tzw. roraty czyli jutrznie - msze święte błagalne, o przyjście Zbawiciela. Wszyscy z wielkim utęsknieniem oczekujemy Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia,

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA - (24 grudnia)

Nazwa Wigilia wywodzi się od łacińskich słów: „vigiliare” - czuwać oraz „vigilia” - czuwanie, straż nocna, warta. Boże Narodzenie obchodzone jest od IV w. n. e. Z tego też okresu pochodzą pierwsze hymny kościelne o narodzeniu Pana Jezusa i najstarsze znane przedstawienie świętej Rodziny, której wizerunek znajduje się w katakumbach św. Sebastiana w Rzymie. Ale dopiero w VI w. do liturgii świąt Bożego Narodzenia wprowadzono odrębne obrzędy i rytuały religijne dla poprzedzającego je dnia wigilijnego.

Z dniem oraz z nocą wigilijną, najdłuższą w roku, związane były liczne wierzenia. Wierzono więc, że ziemia się otwiera ukazując ukryte w niej skarby, że nieruchome i najcięższe nawet kamienie i głazy drżą i poruszają się, że w lesie zakwita paproć, a pod śniegiem trawa i kwiaty, zaś w sadach drzewa okrywają się kwiatami i natychmiast wydają owoce. Zwierzęta leśne i pszczoły budzą się ze swego zimowego snu, aby uczcić Narodzenie Pańskie. Wszystkie zwierzęta, mogą w tę jedyną noc, rozmawiać ze sobą ludzkim głosem, natomiast te, które przed wiekami były obecne przy narodzeniu Jezusa, o północy przyklekają na chwilę przy swoich żłobach. Według podań, wszystkie te cuda mogły być jednak widziane wyłącznie przez ludzi bez grzechu. Należało więc w tym dniu dmuchać na krzesła i stołki, zanim się na nich usiadło, nie wolno było słuwać na ziemię, wylewać nieczystości, kładziono też na stole dodatkowe nakrycie, pozostawiano resztki wigilijnych potraw czy kawałeczek opłatka. Takie zaproszenie duchów na wieczerzę, wiązało się z pewnym lękiem, proszono zatem, żeby po posiłku, odpoczynku i ogrzaniu się, wróciły do swojego świata. W wystroju świątecznym w Polsce, najczęściej pojawiały się snopy zboża, słoma, siano, ziarna lnu, konopi, mak, groch, fasola. Snopki ustawiano w rogach izby bądź wieszano u powały, siano kładziono pod stołem. Słomę rozścielano na całej podłodze lub przykrywano nią ławy, na których zasiadało się przy wigilijnym stole. Czyniono tak na pamiątkę narodzenia Dzieciątka w stajence oraz w intencji obfitych zbiorów. Nieodzownym atrybutem świąt Bożego Narodzenia, była gałąź zielona, jako symbol życia, zdrowia, pomysłnej wegetacji i wzrostu roślin. Świeże gałązki świerkowe, jodłowe lub sosnowe przybijano do drzwi domów. Choinki zaczęły być znane dopiero w XIX wieku. Bardzo charakterystycznymi i wyłącznie polskimi elementami świątecznego przystrajania wnętrz

były ozdoby z opłatka, sięgające swą tradycją XVII wieku. Wykonywane były w formie płaskich wycinanek, ażurowych rozet i gwiazd, a także jako formy przestrzenne zwane „światami”. Ozdoby z opłatka miały chronić od chorób i wszelkiego zła ludzi i ich

dobrych, sprowadzać na dom błogosławieństwo, zapewniać domownikom szczęście, wzajemną miłość i harmonię. Najważniejszym jednak momentem całego dnia jest oczywiście wieczerza wigilijna. Rozpoczyna się wraz z pierwszą gwiazdą, jaka ukaże się na niebie, na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej. Wtedy, wszyscy biesiadnicy rozpoczynają łamanie się opłatkiem. Opłatkami barwionymi dzielono się także ze zwierzętami domowymi. Potem dopiero,

można było zasiąść do stołu i próbować wszystkich po kolei potraw wigilijnych, których musiało być przynajmniej dwanaście, bądź wielokrotność tej liczby lub też nieparzysta liczba (5, 7, 9, 11), w zależności od zamożności domu czy regionalnych tradycji. Wigilia składać się powinna z potraw przyrządzonych z „wszystkiego co w polu, sadzie, ogrodzie, lesie i wodzie”. Postne wigilijne menu musi zawierać barszcz czerwony lub zupę grzybową, śledzia, chociaż jedną potrawę rybną, jakąś potrawę z kapusty, kompot z suszonych owoców, kluski z makiem na słodko, ciasto makowe lub mak z bakaliami, piernik, owoce, orzechy i różne słodczyce. Do stołu powinna zasiąść parzysta ilość osób, w przeciwnym razie ktoś z domowników mógłby ubywać na zawsze z rodzinnego grona. Miejsca przy stole zajmowano według starszeństwa, aby również według starszeństwa odchodzić z tego świata. Każdej potrawy należało przynajmniej spróbować, aby zapewnić sobie obfitość w całym nadchodzącym roku. Wieczerzę wigilijną spożywano w całkowitym milczeniu. Także w trosce o zdrowie i dostatek jedzenia w nowym roku, nie należało, aż do skończenia wieczerzy przez wszystkich, odchodzić od stołu ani kłaść łyżek na stole; jeśli zachodziła potrzeba, łyżki trzymano w zębach. Po skończonej uczcie nie sprzątało się wigilijnego stołu. Na całą noc pozostawiano na nim naczynia, zastawę, resztki potraw i okruchy opłatków, a także butelkę wódki z przeznaczeniem dla dusz zmarłych.

Po wieczerzy śpiewano koledy,

korzystając ze śpiewników. Według legendy, autorem pierwszej koledy był św. Franciszek. Najstarsze polskie koledy przełożone z kancjonałów łacińskich i czeskich (skąd przyszło do Polski chrześcijaństwo)



pochodzą z XV wieku. Śpiewaną po dziś dzień kolędę „W żłobie leży” napisał największy polski kaznodzieja z przełomu XVI i XVII w. ks. Piotr Skarga, XIX-wieczną kolędę „Bóg się rodzi” - Franciszek Karpiński. Poczynając od XVII w. w kolędach polskich zaczęły pojawiać się wątki ludowe. Zwie się je pastorałkami. Inną cechą charakterystyczną dla polskich kolęd, zwłaszcza późniejszych, z XIX i XX wieku, jest obecność wątków patriotycznych i elementów martyrologii narodowej. W czasach rozbiorów, powstań

narodowych i wojen, na melodię starych kolęd śpiewano teksty patriotyczne. Po wieczery wigilijnej wszyscy udają się do kościoła na pasterkę. Zwyczaj wręczania sobie nawzajem prezentów, dziś powszechnie praktykowany, wcześniej dotyczył dzieci i to tylko z bogatych mieszczańskich domów. W niektórych regionach Polski domy odwiedzają przebierańcy, zwani też gwiazdorami, czy po prostu kolędnikami.



Zwyczaje i obrzędy wigilijne

Kłosa zbóż i choinka

Chrystus urodził się w Betlejem, tzn. „w domu chleba”. Zboże jest symbolem Betlejem. Można więc w rogu pokoju ustawić duży wazon, z kłosami różnych zbóż. Choinkę, która przywodzi nam na myśl „drzewo życia” z raju, ubiera się w dniu, w którym wspominamy naszych pierwszych rodziców - Adama i Ewę. Przypomina nam ona naukę o upadku i odkupieniu rodzaju ludzkiego. Drzewko bożonarodzeniowe, z wiecznie zielonymi gałązkami, jest symbolem życia wiecznego, które wysłużył nam Jezus Chrystus. Światła umieszczane na choince przypominają światło, jakie rozbliło nad grotą betlejemską w dniu narodzenia Chrystusa, „Światłości prawdziwej”. Ozdoby choinkowe symbolizują łaski Chrystusowe zsyłane na ludzi oraz nasze dobre uczynki.

Siano wigilijne i wolne miejsce przy stole

Powszechnie zachowywany jest zwyczaj wkładania siana pod obrus na stole, przy którym będzie spożywana uroczysta wieczerza wigilijna. Przypomina ono ubóstwo grotki betlejemskiej i Maryi, która złożyła Dziecię na sianie w żłobie. Dodatkowe nakrycie stawiamy dla podróznego, przypadkowego gościa. Pozostawiając wolne miejsce przy stole, wyrażamy serdeczną pamięć o naszych bliskich, także zmarłych, którzy nie mogą spędzić świąt razem z nami.

Boże Narodzenie – 25 grudnia

To bardzo uroczyste i rodzinne święto. Uważano, iż należy je spędzać w domu, nie odwiedzać nikogo, nie przyjmując również nikogo u siebie. Nie pojawiali się

też kolędnicy. Po porannej mszy bądź po sumie, przyniesioną tego dnia wodą święconą, gospodarz święcił dom, wszystkich domowników, obejście gospodarskie i sad. Resztę wody wlewano do studni „żeby w wodzie robaków nie było”. Powyższy zbieg miał uchronić domowników od nieszczęść i sprowadzić błogosławieństwo. W niektórych wsiach wypowiadano przy tym słowa: „Niech wszystkie szatany wyjdą z domu, a niech zostanie samo dobro”.

Święty Szczepan – 26 grudnia – II dzień Świąt

Bożego Narodzenia

Po dwóch dniach rodzinnego świętowania, następował dzień świętego Szczepana, bardzo wesoły obfitujący w wiele zwyczajów. To właśnie wtedy kolędnicy rozpoczynali wędrówki po wsi. Panował też zwyczaj przynoszenia do Kościoła owsa, który poświęcał ksiądz. Po nabożeństwie, ziarnem obsypywano się wzajemnie, ciskając również i w księdza, ale najchętniej obsypywano dziewczęta. Zwyczaj przetrwał na pamiątkę ukamienowania świętego Szczepana. W według podań ludowych owies, to środek magiczny, mający zapewnić pomyślność, bogactwo, urodę i powodzenie. W niektórych wsiach oprócz owsa przynoszono również groch. Cześć poświęconego owsa gospodarze podawali koniom i kurom „na szczęście i żeby nie chorowały”, a resztę zachowywano do wiosennych siewów. W niektórych parafiach uważano, że do święcenia owsa nie wolno pożyczać i odwrotnie poświęconego także nie wolno nikomu odstępować. Były też parafie, w których gospodarz wracając z poświęconym owsem szedł prosto na pole i nie oglądając się za siebie i w żadną stronę, co kilka kroków rzucał na ziemię parę ziarenek i mówił: „uciekaj podły czorcie z ostem, bo święty Szczepan idzie z owsem” – miało to zapewnić urodzaj bez chwastów. Tego dnia we wszystkich wsiach godzono parobków. Jeśli zdarzyło się, że gospodarz umówił sobie parobka już przed świętami, to w św. Szczepana przyprowadzał go, a nawet przywoził do domu swojego. Parobcy byli tego dnia najważniejsi we wsi, nie pracowali, mogli szeroko chodzić drogą. Gospodarze ustępowali im miejsca na trakcie. Za pracę w nowym roku, otrzymywali zadatek. Miejszem umów był dom rodzinny parobka lub gospodarza, który potrzebował go do pracy. Po południu we wsi była „muzyka”, na której przede wszystkim bawili się właśnie parobcy. Oni też godzili muzykantów i ponosili koszty z tym związane. Gospodynie zaś w tym dniu, godziły dziewczki. W celu wypróbowania charakteru przyszłej pracownicy, gospodyni przed jej przyjściem kładła na progu miotłę, jeśli dziewczyna podniosła ją to oznaczało, że w pracy będzie porządna i czysta, a przede wszystkim nie leniwa. Natomiast gospodarz, kładł w progu stajni snopek słomy, jeżeli parobek podniósł go, świadczyło to o nim dobrze. I tak to onegdaj bywało, a my dziś szanujemy ojców naszych obyczajem, bo tradycje przodków, to świętość, którą kochać trzeba i pielęgnować, jak najdroższy skarb.

Materiał przedrukowany z wydawnictwa autorstwa Teresy Mazur, zatytułowanego „Ojców naszych obyczajem”.

NOWO WYBRANE WŁADZE SAMORZĄDOWE Gminy Nawojowa na kadencję 2014-2018



Wójt Gminy

Kielbasa Stanisław



Juszyńska Beata
Pióro Marian
Sierota Janusz
Ziaja Marek

Popardowa
Serafin Jan

Żeleźnikowa Mała
Lelito Danuta

Żeleźnikowa Wielka
Chebda Stanisław
Majewski Tadeusz



Przewodniczący Rady Gminy
Skrzypiec Jacency

Wiceprzewodniczący Rady Gminy
Pióro Marian
Majewski Tadeusz

Wykaz członków Rady Gminy Nawojowa wybranych w wyborach samorządowych w dniu 16 listopada 2014 roku, według okręgów wyborczych

Bączka Kunina
Sochaj Władysław Jerzy
Noszal Ryszard

Frycowa
Skrzypiec Jacency
Bogdański Andrzej Antoni

Homrzyska - Złotne
Kucharski Stanisław

Nawojowa
Haza Marian
Horowska Urszula

Komisje Rady Gminy Nawojowa
Komisja Rewizyjna

Horowska Urszula – przewodnicząca
Haza Marian – z-ca przewodniczącego
Kucharski Stanisław – członek komisji
Majewski Tadeusz - członek komisji
Bogdański Andrzej – członek komisji

Komisja Budżetu i Finansów
Majewski Tadeusz – przewodniczący
Sierota Janusz – członek komisji
Skrzypiec Jacency – członek komisji
Bogdański Andrzej – członek komisji
Serafin Jan – członek komisji

Komisja Rozwoju Gospodarczego
Juszyńska Beata – przewodnicząca
Pióro Marian - członek komisji
Ziaja Marek – członek komisji
Haza Marian – członek komisji
Chebda Stanisław – członek komisji

Komisja Oświaty, Kultury, Zdrowia i Spraw Społecznych

Sochaj Władysław – przewodniczący
Lelito Danuta – członek komisji
Horowska Urszula – członek komisji
Noszal Ryszard – członek komisji
Kucharski Stanisław – członek komisji
Zdjęcia z I Sesji RG w Nowej Kadencji



PROGRAM WODOCIĄGOWY GMINY NAWOJOWA

PERSPEKTYWY na dalsze lata

Realizacja wielkiego projektu inwestycyjnego noszącego nazwę „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodno-ściekowej miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich”, finansowanego w ramach Funduszu Spójności, dotyczącego również gminy Nawojowa, dobiega końca.

Na terenie naszej jednostki administracyjnej podzielono go na trzy etapy. W pierwszym - rury wodociągowe i kanalizacyjne położono od Łęgu, po Szkołę Podstawową we Frycowej; w drugim – w części Nawojowej, na prawej stronie osiedla Łęg, w osiedlu Sikornik, Bukowiec i Frycowa; w trzecim – od osiedla Plebańskiego, do Bączej Kuniny (wraz z tą miejscowością), łącznie z budową zbiornika wodnego. Na realizację I i II etapu, które zostały zakończone, „Sądeckie Wodociągi” pozyskały dotację dla gminy Nawojowa w wysokości ponad 15,4 mln zł. Etap III, na który również zabezpieczono już fundusze, będzie kosztował 17,8 mln zł.

OSTATNIA DOTACJA Z NFOŚ

Pierwszą część systemu wodociągowo-kanalizacyjnego, o którym mowa wyżej, odebrano od wykonawcy i obecnie trwa tam podłączanie kolejnych posesji. Koszt tej operacji wyniesie 370 tys. zł, zaś jedną trzecią środków zrefunduje mieszkańcom Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska.

- *To już ostatnia dotacja, jaką nasza gmina mogła otrzymać z NFOŚ, jako że instytucja ta zaniechała udzielania takiej formy wsparcia – mówi wójt. O refundację będzie można się starać*

w przyszłości za pośrednictwem Banku Ochrony Środowiska. Wszyscy mieszkańcy, którzy zadeklarowali wolę włączenia się do sieci, mają do niej pełny dostęp, podpisują stosowne umowy ze Spółką Sądeckie Wodociągi i problem dostawy wody i odprowadzania ścieków mają załatwiony. Pozostaje jeszcze niewielka grupa osób, samodzielnie realizująca przyłącza oraz firmy z tego terenu, które muszą obligatoryjnie skorzystać z dobrodziejstwa wybudowania przez gminę systemu kanalizacyjnego. - Jeśli będą ociążać się, otrzymają decyzje administracyjne z określeniem ostatecznego terminu wpięcia instytucji w kolektor. Dodam – mówi wójt - że naszą jednostkę obowiązuje uzyskanie tzw. efektu ekologicznego, w związku z tą wielką inwestycją, do końca 2015 r. To dla nas najważniejsza kwestia, w przypadku nie uzyskania wzmiankowanego efektu, zostaniemy zmuszeni do zwrotu zainwestowanych u nas pieniędzy.

CO BĘDZIE NA BĄCZEJ?

Nitka sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w kierunku Bączej Kuniny finansowana jest ze środków pochodzących z obligacji zaciągniętych przez Sądeckie Wodociągi. W tym przypadku, gdyby zachodziły komplikacje, termin zakończenia inwestycji może zostać wydłużony. Wcześniej, kiedy korzystano z funduszy europejskich, było to niemożliwe, dlatego nawojowskie władze są spokojne o pełną realizację III etapu programu, wynika to również z umów zawartych pomiędzy Nawojową, Kamionką Wielką i Starym Sączem, a spółką, która znalazła taki mechanizm finansowania. W stronę Bączej Kuniny poprowadzona zostanie kanalizacja sanitarna, nitka wodociągowa, powstanie również zbiornik wyrównawczy do gromadzenia niezbędnych zapasów wody dla mieszkańców tej części gminy. Woda będzie tłoczona poprzez zbiornik w Porębie i stację pomp w pobliżu domu weselnego „Pod dębami” na Bączą Kuninę i stamtąd popłynie do odbiorców.



PRZYPOMNIJMY

W ramach prezentowanego czytelnikom projektu, nasza gmina otrzymała prawie 38 km sieci kanalizacyjnych i wodociągowych, znalazła się też w wielkim systemie łączącym wszystkie wspomniane jednostki z Nowym Sączem. - *Z ulgą mówię o tym fakcie – dodaje wójt Stanisław Kielbasa – bo mam świadomość, że problem braku wody wreszcie spada z naszych ramion. Ileż to razy przeżywaliliśmy horror, tuż przed świętami, kiedy z wielu stron gminy mieszkańcy alarmowali nas, że w kranach i studniach jest sucho, a to wiązało się z pilną koniecznością jej dowozu.*

To nie koniec zadań tego typu w naszej gminie. Ciągłe jeszcze, nie nastąpi pełne rozwiązanie wszystkich problemów wodociągowo-kanalizacyjnych.

- *Na realizację wodociągu czeka Żeleźnikowa Wielka, z osiedlem Plebańskim – mówi wójt. Na przyszłość, pozostają m. in. sprawy Rybnia, Zawodzia we Frycowej, Żeleźnikowej Małej, Homrzysek, cała Popardowa i domy pod Marganią, zatem roboty związanej z zaopatrzeniem mieszkańców w wodę i odprowadzaniem ścieków starczy na wiele lat. Możliwości finansowania wielkich przedsięwzięć są ograniczone, nie tylko w naszej małej gminie, w kraju też jest za mało pieniędzy na wszystkie ważne cele.*

Stefan Broniszewski
fot. arch. Sądeckie Wodociągi



Odblaskowa gmina Nawojowa

I znowu sukces! Gmina Nawojowa wzięła udział w kolejnym konkursie rangi wojewódzkiej i jak zwykle znalazła się w gronie najlepszych. Tym razem byliśmy zaledwie krok od zwycięstwa, dlatego musimy się zadowolić drugą lokatą, za to w doborowym gronie wszystkich bez mała gmin małopolskich, co naszej niewielkiej jednostce przynosi niewątpliwą chlubę. Szkoda tylko, że w ślad za dobrą pozycją nie idą np. finansowe ekwiwalenty na wzmocnienie bezpieczeństwa na drogach. No cóż, damy sobie radę, nasz samorząd od dawna dba o to, by mieszkańcy komfortowo i bez narażania zdrowia i życia poruszali się po terenie gminy. Na zdjęciu prezentujemy otrzymane wyróżnienia, a pod spodem, szkolną relację z uczestnictwa w konkursie.



Nagrodzony projekt gminy Nawojowa

Odblaskowa szkoła z Frycowej

We wrześniu br. nasza placówka zgłosiła się do akcji "ODBLASKOWA SZKOŁA" organizowanej przez Małopolską Wojewódzką Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, Małopolskie Kuratorium Oświaty, Małopolski Urząd Wojewódzki, Małopolski Urząd Marszałkowski.

Celem tego przedsięwzięcia było zwiększenie aktywności dyrektorów szkół podstawowych, lokalnych władz samorządowych i rodziców w zakresie wyposażenia uczniów w elementy odblaskowe, wykazało ono też, że szkoła nie tylko uczy, ale dba o bezpieczeństwo swoich podopiecznych, zwłaszcza w drodze - do i ze szkoły.

Ponadto, chodziło o zwrócenie uwagi pedagogów, rodziców i opiekunów na konieczność kontrolowania ustawowego obowiązku korzystania przez dzieci do 15 lat z elementów odblaskowych i promowanie wszelkich inicjatyw ograniczających zagrożenia w ruchu drogowym. Akcja miała formę konkursu promującego najbardziej aktywne szkoły podstawowe i społeczności lokalne, realizujące ideę wyposażania uczniów w elementy odblaskowe.

W ramach konkursu szkoła realizowała wiele zadań. Na początku września, w ramach projektu „Odblaskowa gmina” realizowanego przez naszą jednostkę administracyjną, wszyscy uczniowie wyposażeni zostali w kamizelki odblaskowe, otrzymali również ulotkę informującą o nowej ustawie „Prawo o Ruchu Drogowym”. Odbyło się też spotkanie z wójtem Stanisławem Kiełbasą oraz policjantami z nawojowskiej komendy, dotyczące bezpiecznego poruszania się na drodze i obowiązku noszenia elementów odblaskowych po zmroku, w terenie niezabudowanym. Uczniowie obejrżeli krótki film instruktażowy o bezpieczeństwie. Po spotkaniu, wszyscy założyli świecące kamizelki obiecując, że będą je nosić nie tylko po zmierzchu.

Konkurs plastyczny „Moja bezpieczna droga do szkoły”

Cele konkursu:

- edukacja dzieci w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym,
- utrwalanie wśród najmłodszych konieczności stosowania się do przepisów poruszania się w ruchu drogowym poprzez różne techniki plastyczne,
- rozwijanie twórczej inwencji dzieci.



przypomniał najmłodszym uczestnikom ruchu drogowego, jak należy zachowywać się na szlakach komunikacyjnych, którymi poruszają się samochody. W trakcie spaceru z Frycowej do nawojowskiego przedszkola, w ramach promocji konkursu „Odblaskowa szkoła”, uczniowie rozdawali przechodniom „Zasady bezpiecznego poruszania się po drodze” i odblaskowe emblematy. Akcja wzbudziła duże zainteresowanie napotkanych osób.

Katarzyna Łukasik

Na zdjęciach:
Mali uczestnicy szkolnego konkursu w odblaskowych kamizelkach

Zwycięzców wyłoniono w dwóch kategoriach: klasy I –III oraz IV –VI. Laureaci otrzymali nagrody książkowe i dyplomy.

W październiku, w szkole odbył się specjalny apel poświęcony bezpieczeństwu w ruchu drogowym, przygotowany przez uczniów klasy IV i panią Józefę Szpak.

Opracowano również „12 zasad bezpiecznego poruszania się po drodze,” umieszczono je w klasowych gazetkach i na szkolnym korytarzu.

27 września, uczniowie klasy IV, wystawili w Publicznym Przedszkolu w Nawojowej przedstawienie zatytułowane „Jestem bezpieczny na drodze.” Spektakl bardzo się podobał i po raz kolejny



ZASADY BEZPIECZNEGO PORUSZANIA SIĘ PO DRODZE

1. Zanim przejdziesz przez ulicę najpierw spójrz w lewo, potem w prawo i jeszcze raz w lewo.
2. Przechodź przez ulicę w miejscach do tego przeznaczonych.
3. Nigdy nie przechodź przez jezdnię tuż przed nadjeżdżającym samochodem - nawet na przejściu dla pieszych.
4. Nigdy nie wychodź na jezdnię zza stojącego pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność.
5. Gdy nie ma chodnika zawsze poruszaj się lewą stroną drogi.
6. Noś kamizelkę odblaskową lub odblaski zwłaszcza po zmroku.
7. Idąc poboczem poruszaj się jeden za drugim.
8. Nigdy nie baw się i nie wygłupiaj przy ulicy.
9. Gdy jedziesz rowerem zawsze zakładaj kask.
10. Gdy piłeś alkohol nigdy nie wsiadaj za kierownicę.
11. Zawsze zapinaj pasy bezpieczeństwa w samochodzie – dzieci muszą podróżować w samochodzie w specjalnych fotelikach.
12. Miej ograniczone zaufanie do innych uczestników ruchu drogowego.

Uczniowie SP we Frycowej

DUSZA ROŚNIE I SERCE JAŚNIEJE,

Kiedy „Piecucha” buzia się śmieje...



To już 20-lat - Cudu w Nawojowej!

W 1995 roku, kiedy rodził się ten maleńki Cud, nikt chyba nie przypuszczał, że będzie to najpiękniejszy ogród, jaki jesteśmy sobie wyobrazić!!! Cud-ogród z Cud-krzewami, drzewami pełnymi pachnących owoców, z piękną alejką, ptaszkami kolorowymi i zacisznym, dzikim gajem. Jest w nim strumień czysty i złote rybki, mityczny pegaz i radosne żrebaczki. Stwórca się po nim przechadza, miesiąc światło wodzie śle. Jest też domek na drzewie z ciepłym piecem i szczerym ogniem. Złote kłosa, zioła, polne kwiaty. Są huśtawki i mądra, polska lipa! Wysokie trawy kołyszają do snu, a w kropli rosy magia śpi. Promienie słońca to eliksir żaru. Przychodzą tu krasnoludki, by pohasać z motylami! Taki to ogród! Magiczny ogród!!! To ogród pełen wspomnień, marzeń, poświęcenia...

To ogród, co zwie się: Dziecięco – Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „Piecuchy” z Nawojowej. Mądrzy, pachnący, szczerzy - dorośli już tancerze - „Gwardia” jak lubię o nich mówić, magiczna, dzika, kolorowa, piękna młodzież – kontynuatorzy tych co przed nimi, no iiii... piękne, czyste, radosne dzieci – motyle i żróbki, krasnoludki i ziółka, złote rybki... Wszystko współgra, wszystko świeci, wszystko grzeje.... Oni są solą tej ziemi, zasługują na honor i zaszczyty a ich mądrzy, złości, polscy rodzice na ogromny szacunek i chwałę!

Przez 20-ścia lat nasz Cud-ogród, od ziarenka, od liścieczka drobnego zaczynał. Wzrastał, kwitł, nabierał kształtów, kolorów, rodził owoce. Przez 20-ścia lat zdobywał uznanie, zachwycał, budził podziw... W okolicy /Łabowa, Stary i Nowy Sącz, Krynica, Muszyna, Łącko, Rabka .../ - w kraju / Kraków, Warszawa, Oświęcim, Przemyśl, Baranów Sandomierski, Dąbrowa Górnicza, Elk, Mrzeżyno, / - i poza granicami / Ukraina, Węgry, Słowacja, Bułgaria, Serbia / Każdy, kto poznał ten ogród, pyta – Jak to możliwe,

że mając tylko łopatę wychodowano taki Cud!!! Zapominają o boskim oddechu, zapominają o promieniach słońca, strumieniu, o kłosach i rosie!!! Niby nic, a to właśnie ta prawda wypielegnowała nasz ogród. Tradycja, prostota, szczerłość, praca.

Dziś Cud – bukiety zdobią świat, kraj, przydają splendoru gminie. Soczystymi owocami napełniają się nasze domy i domy innych, krzewy oplatają miejsca pracy i uczelnie, szkoły są cieplejsze i czarodziej-skie... Cały świat zyskuje odrobinę magii, dzięki tym Cudom!

A w naszym ogrodzie kolejny sezon!

Kolejne Cud-Piecuszki wystawiają buzie do światła, do szczęścia, oddychają historią zespołu, zraszane tradycją, pracą, nauką. Słuchają, chłoną, wypuszczają młode, świeże pędy! Nie można oderwać od nich oczu, nie można przestać o nich myśleć... A o tych, którzy budowali ścieżkę, nie można zapomnieć, nie można zdeptać chwil w ich bliskości... Jest ich tak wiele! Są w ogrodzie ich ślady, oddechy, pot... Są tu i Anie i Justynka i Piotrki i Dawidy i Tomki i Marciny i Arkadiusz i Beatki i Edytki, Julita i Małgosia, Rafały, Renatka, Gabryś, Pawły, Andrzej, Kamil, Marzenka, Ewelinki, Mateusze, Tadziki, Bartki i Bartosze, Majka i Izy, Nataliki, Patrycj, Agnieszki, Pauliny, Iwonka, Madzie, Grzegorz... Błażej, Leszek, Sławek, Adam ...

Tradycja to pamięć i szacunek! Połączone serca!!!

Nowe, młodzieńskie pędy, drobne trawki i wspaniałe oranżerie, wiedzą o tym, znają i kochają swych poprzedników. Ale i w odwrotnym kierunku to działa. Owoce dają zapach, karmią, są obecne, przywołują wspomnienia, towarzyszą bo kochają swych następców. Tak ogród zdobywa nowe przestrzenie, wzbogaca się o unikalne budowle, egzotyczne okazy, świeży bujny kwiat.

Ogród od słowiańskiego gaju, rozwinął się, przybrał formę ogrodów tarasowych. Na nowym tarasie także szumią trawy, pachną ziółka, strumień ma wodospad i ukrytą moc, szlachetność i dumę.... I słońce tu dociera i rosę zbiera.... Płomień z domku grzeje, och wzbija się wysoko, a zadziorna winorośl, cieszy





oko! Taaaak! Grupy młodzieżowe to poletka mądre i bardzo wartościowe! Obecna młodzieżówka, jeszcze 5-lat temu – to dzieciaczki. Dziś wspaniali ludzie, o krok od dorosłości. Dziś, to skarby tej ziemi. Och, jak bardzo by się chciało, aby im wszystkim życie samo dobro dało... Aby im się odwzajemniało!

Wyliczam Cud – roślinki, widzę jak rosną, cieszą, jaką światłość noszą w sobie : Wiktoria, Zuzia, Agnieszka, Karolcia, Dorotka, Jolka P. i Jolka D., Paula i Ulka, Madzia, Agatka, Justynka, Oleńka, Natalka, a obok niezłomne drzewa, godne miana prawdziwego mężczyzny: Patryk, Kamil, dwa Łukasze, Piotrek, Damian, Karol, Adrian, Eryk, Michał, Mateusz. Są też poletka



średnie starsze i średnie młodsze, i początkujące. Jest - Muzyka.... Ta uprawa, na której rośnie dusza i jaśnieje serce! Zawsze – najlepszego gatunku!!

Tak wzrasta nasz ogród z każdym dniem, próbnymi, pokorą, miłością, wyjazdami, nauką, czasem problemami i potem, czasem łzami szczęścia i wieloma, wieloma umiejętnościami... wzrasta - koncertowo. I zdobywa przestrzeń, zdobywa przyjaciół!!! Bo są ważni! Nasi Najważniejsi Rodzice, rodziny, także przyjaciele i ludzie gorących serc, sponsorzy, są także ważnym elementem w kra-

jobrazie ogrodu!!! Bez nich wichury mogłyby zniszczyć Cud! A żadne warunki atmosferyczne nie mają prawa mu szkodzić! Nikt nie ma prawa deptać gajów i łąk. Nie można truć motyli, ptaków, krasnoludków! Krajobraz stałby się brzydki i smutny! Krajobraz straciłby magię, straciłby życie!

Dziecięco – Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „Piecuchy” właśnie zakwita po raz 20-ty! To dopiero czary! Zimową porą, w naszej gminie kwitnie zieloność, kwitnie życie i radość ! Słońce mocniej grzeje... muzyka gra... - a może to płomień z pieca tak bucha????!!! 14.02.2015-roku o godzinie 18:00 , w Publicznym Gimnazjum w Nawojowej odbędzie się Koncert Jubileuszowy pt. W tańcu i piosence, zatrzymało się na chwilę szczere, ciepłe, dobre serce! - Tak jak w Naszym Cud – ogrodzie – oto tajemnica - serce! Zapraszamy!

O sukcesach można przeczytać na stronach zespołu. M.N.B.

fot. arch. Zespołu



Rzecz o wychowaniu

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”

Słowa Jana Zamoyskiego (1542 – 1605), kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, państwowca i polskiego patrioty, jako kwestię istotną dla przyszłości Polski i narodu podniósł w epoce oświecenia, człowiek nie mniej zasłużony dla kraju – Stanisław Staszic. Obaj wielką troską otaczali naukę, ale doskonale zdawali sobie sprawę z potrzeby kształtowania charakterów, postaw, moralności i dobrych obyczajów młodzieży. W tym zawierał się również szacunek dla nauczycieli, mistrzów dziedziny edukacji, pomagających wspinać się na wyżyny przyszłym właścicielom Ojczyzny.

Sfera wychowania i zachodzących w niej procesów, dotycząca szczególnie młodego i najmłodszego pokolenia, od lat jest przedmiotem ożywionej dyskusji prowadzonej w wielu środowiskach. Liczne zagadnienia wychowawcze podejmuje nauka, czyniąc w tym zakresie coraz bardziej szczegółowe podziały i ściślejsze specjalizacje. Zakres pojęcia wychowanie ulega rozszerzeniu, również w skutek faktu, że ludzie działający w wielu obszarach i instytucjach życia społecznego, jak rodzina, zakład pracy, szkoła, organizacja, spełniają tam określone funkcje wychowawcze. Były lata, kiedy ogromne znaczenie przypisywano wychowaniu refleksyjnemu, wykonywanemu

z pełną świadomością celów lub bezrefleksyjnemu polegającemu na podejmowaniu pewnych działań wychowawczych podsuwanych przez tradycję, czy oczekiwanie otoczenia.

Jakie by jednak owo wychowanie nie było, stara maksyma mówi – „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. A zatem, jak ukształtujesz młody charakter, jakie zasady współżycia międzyludzkiego mu wpoisz, takiego obywatela, współziomka, rodaka, będzie musiało znieść w przyszłości społeczeństwo.

Główne instytucje, na których spoczywa kształtowanie charakterów dziecięcych – to szkoła i rodzina. Od kiedy jednak oświatowym placówkom zarzuca się brak autorytetów, umiejętności wdrażania nowoczesnych technik wychowawczych, zaś nauczycielom nie traktowanie swego zawodu z pasją, miejmy świadomość iż główny obowiązek wychowawczy spoczywa na rodzinie. Tym bardziej, że w Polsce coraz tłumnie deklarujemy przywiązanie do wartości chrześcijańskich i nauki kościoła katolickiego w tym zakresie, a to właśnie one głoszą kult rodziny, domowego ogniska, więzi pokoleniowych. Otwórzmy zatem na te idee nasze umysły i serca, i postępujmy zgodnie z głoszonymi zasadami.

Chyba tylko jeszcze w literaturze

z czasów fin de siècle (koniec wieku XIX) w powieściach dramatycznych, sagach rodzinnych i to bez wyraźnego określania grupy społecznej, znajdziemy takie zwroty – pani matko, panie ojczy – jakie synowie i córki mieli się kierować ku własnym rodzicielom, nie wspominając o tym, że z szacunku, a nie wyłącznie w formie przeprosin, oboje rodziców należało całować w rękę. Spuśćmy też zasłonę milczenia na „system kar” (w tym cielesnych), którymi traktowano ówczesną progeniturę za niewłaściwe, a nie koniecznie występne zachowanie. Większość krnąbrnych młodzianów, biorąc „porcję batów”, albo różgi na plecy lub tyłek, wyrosła na znakomitych obywateli, którzy z rodzinnego domu wynieśli głęboki patriotyzm, pełne oddanie i miłość do ojczyzny. Czy dziś, takie właśnie postawy dostrzegamy u maszerujących butnie kiboli, czy nacjonalizujących fanatyków, bez wyraźnych fetyszy, którym ponoć służą?

Nauczyciel, profesor była to postać traktowana czasem z przesadną atencją. Wszyscy okazywali mu szacunek, był bowiem mistrzem, nie tylko z powodu swej rozległej wiedzy, ale też doświadczenia życiowego, etycznych zasad postępowania, potrafiącym zawsze dokonać właściwego wyboru. Im twardszą miał rękę, był bardziej wymagający, cieszył się większą estymą u absolwentów, choć

wcześniej, oprócz lęku przed represją nie wykazywali do belfra żadnych uczuć. Kto pamięta twarde, drewniane piórnik, wspomni także otrzymywane „łapy” i piekące po nich przez parę godzin dłonie, co uniemożliwiało nawet utrzymanie pióra i kleks gęsto kład się na kartkach kajetu. Stanie w kącie klasy, klęczenie na grochu też miało swój wychowawczy wydźwięk. Jakoś, nie było wtedy psychologicznych problemów, wręcz przeciwnie, szybko łagodzone konflikty uczniów – wychowawca i wszystko wracało do normy. Dziś, takie praktyki wywołać mogą nie tylko falę krytyki, ale wręcz interwencję prokuratury.

Zmieniło się pojęcie dobrego wychowania, szkoła w rozumieniu wielu ludzi ma być inkubatorem talentów, bez samodzielnej inicjatywy ze strony ucznia. To on stał się najważniejszy, najpotężniejszy, po prostu - pępek świata. Nie warto przytaczać wszystkich oznak agresji, z jaką wychowankowie traktują nauczycieli, psychicznie i fizycznie. Jeżeli mamy to zmieć, rodzina pozostaje instytucją, na której spoczywa zadanie najistotniejsze. Wspomnijmy słowa naszego Świętego Papieża, który wielokrotnie stawiał ją na piedestale, o nią walczył, o nią się modlił, ją polecał Chrystusowi. W rodzinie powstają i przebiegają najważniejsze procesy społeczne i wychowawcze. Rodzice odpowiadają za ukształtowanie charakteru dziecka. Wspólnie ze szkołą mają szansę stworzyć dobrego człowieka. To ogromna odpowiedzialność i obowiązek. Nic nie stwarza lepszej sytuacji dogłębnej poznania drugiej osoby, niż wnikliwa obserwacja i rozmowa o pojawiających się problemach. Trzeba pytać dziecko o stan jego umysłu, ducha, napotykaną codziennie wątpliwość, relacje z rówieśnikami, z pedagogami. To nieprawda, że młody człowiek ma tylko jeść, spać i uczyć się. Jego myślami, osobowością wstrząsa mnóstwo nie zrozumianych kwestii, wymagających spokojnego, rzeczowego wyjaśnienia. Nauczyciel, niech będzie sojusznikiem w tym przedsięwzięciu, nie wrogiem. Jeśli zaś świadomie pozbawimy go autorytetu, szybko okaże się, że my również nie będziemy go mieć u własnych dzieci.

Stefan Broniszewski

Boże Narodzenie oczami dzieci

Marzymy o choince i świątecznych prezentach



W jaki sposób święta Bożego Narodzenia widzą i przeżywają dzieci? Na to pytanie odpowiedzą w tym roku uczniowie klasy szóstej, Szkoły Podstawowej im. św. Jadwigi Królowej we Frycowej, którzy postanowili podzielić się swoimi świątecznymi wspomnieniami, rodzinnymi tradycjami i uczuciami, jakie towarzyszą im w tym magicznym czasie.

Kiedy zaświeci pierwsza gwiazdka cała rodzina, odświętnie ubrana, zbiera się przy wigilijnym stole, nakrytym śnieżnobiałym obrusem. Poza tradycyjnymi potrawami obowiązkowo powinien znaleźć się na nim opłatek oraz sianko, które symbolizuje miejsce przyjścia Jezusa na świat. Tradycją jest też nakrycie wolnego miejsca dla niespodziewanego gościa. Po przeczytaniu ewangelii każdy bierze opłatek, którym dzieli się z innymi domownikami. Do kolacji należy usiąść z czystym sercem, wybacząc wzajemnie wyrządzone krzywdy. Ten uroczy, rodzinny dzień kończy się wspólnym wyjściem do kościoła na Pasterkę.

W moim domu obchodzi się dużo bożonarodzeniowych tradycji. Jedną z nich dotyczy gotowania potraw. Moja mama zawsze wkłada do jednego z pierogów monetę. Ten, kto ją znajdzie, będzie miał szczęście w Nowym Roku. Kolejną tradycją jest wkładanie świeżego sianka pod biały obrus (...). Każdy kraj ma swoje, inne tradycje. Moim zdaniem nasze są najlepsze i bardzo mi się podobają. Lubię spędzać święta z moją rodziną.

(...) Każdego roku, po wigilii, cała rodzina zjeżdża do mojego domu, ponieważ jest to dom rodzinny. Wszystkie moje ciocie, wujkowie, kuzyni oraz babcia, która jest głową rodziny, gromadzą się w jednym pomieszczeniu, aby odśpiewać trzy kolędy. Najbliżej choinki stoją najmłodsi członkowie rodziny i babcia. Ta tradycja należy do moich ulubionych. Z każdym rokiem atmosfera domowych świąt wydaje mi się cieplejsza.

(...) Na środku stołu, pod obrusem, układamy sianko. Każdą kolejną potrawę stawia się na miejscu, na którym leżał wcześniej opłatek. (...) Tego dnia odwiedzają nas członkowie rodziny. Gwar przy stole trwa bardzo długo, a radość jest tym większa, im więcej osób w gronie rodzinnym. (...) Takie święta mogłyby odbywać się częściej, ale dobre rzeczy stają się jeszcze lepszymi, gdy zdarzają się rzadko.

Lukasz Kosala

ŻELEŹNIKOWSKI KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W NOWEJ SZACIE

Przed ważnymi jubileuszami

Choć do owych wydarzeń pozostało jeszcze kilka lat, czas płynie nieubłaganie, zaś ks. Wiesław Skrabacz, jako dobry gospodarz tutejszej parafii, chce przygotować Dom Boży na niezwykle jubileusze. Zbliża się bowiem 100 lecie istnienia obecnej świątyni i 750 lecie erygowania na tej ziemi parafii rzymsko-katolickiej.

Datę ową przyjmuje się dość umownie, bowiem dotychczas nikt nie pokusił się o naukowe badania w tym zakresie. Być może, pisana właśnie monografia gminy Nawojowa, pozwoli ustalić historyczne fakty istotne dla dziejów naszej ziemi. W każdym razie są dokumenty, które świadczą iż 1270 r. parafia istniała. Wzmiankuje się o niej również na kartach kronik z początków XIV w.

Żeleźnikowska parafia posiada własne zapiski, informujące o interesujących wydarzeniach z odległych epok. Są tam notatki z 1642 r., a nawet z 1490 r., fragmenty z 1715 r. Czy to jednak oryginalne strony? Na owych kartkach odnotowano posiadanie „starożytnego”, czyli średniowiecznego dzwonu z 1364 r. - *Data jest wyraźnie wygrawerowana na jego powierzchni, sam ją widziałem* – mówi ks. Skrabacz - *prawdopodobnie istnienie tego dzwonu sięga początków parafii, czyli XIII w, o czym świadczą zapisy w naszej kronice*. Skąd pochodzi dzwonek? Nie wiadomo, być może robiono

go na specjalne zamówienie? To także zadanie dla badaczy historii. W czasie wojny, Niemcy zamierzali dzwonek przetopić, na szczęście ocalał i jest wymownym dowodem tamtych czasów.

- *Współczesna kronika nieźle dokumentuje cały XX w., a ja od kilku lat prowadzę ją bardzo szczegółowo. Dawniej nie było obowiązku zakładania takich dokumentów, zarządzili go dopiero biskupi na początku minionego stulecia* – dodaje ks. proboszcz.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy jeszcze, że stary, rozebrany ponad sto lat temu kościół stał opodal, a przy nim znajdowało się cmentarzysko. Zdarzało się, jeszcze niedawno, że rzeczne nurty zmieniając swój bieg, wypłukiwały ludzkie kości. Natomiast najstarsza, pierwsza świątynia położona była nad wzmiankowanym kościołem, obecnie umieszczono w tym miejscu symboliczny krzyż i raz w roku, podczas procesji w Dni Krzyżowe wierni idą tam, by modlić się o urodzaj.

Współczesny kościół od 1,5 roku wpisany jest do rejestru zabytków. Jego gospodarz sądził, że będzie to podstawa do pozyskania funduszy na renowację. Niestety, obiekt w pojęciu urzędowym jest budowlą zabytkową, natomiast malowidła i wiele elementów wewnątrz ma charakter współczesny, ich remont nie może być w ten sposób finansowany.

Zrobiono już sporo, powoli zamknięta jest renowacja wnętrza kościoła, teraz nadchodzi pora na mury i elewację, a także zakończenie porządkowania otoczenia.

- *Przed tegoroczną Wielkanocą, skończono odnawianie ambonki pochodzącej z drugiej połowy XIX w.* – mówi ksiądz proboszcz. Została pozłożona i swymi elementami nawiązuje do pozostałych odrestaurowanych już ołtarzy. W maju ruszyły prace przy polichromiach zdobiących ściany świątyni, które nadzorował Józef Stec, ukończono je w ciągu 4 miesięcy. Okazało się, że należy



odnowić również ołtarz główny i prezbiterium. Na całej powierzchni ścian kościoła odsłonięto kamień, wykorzystany do budowy, który z powodów oszczędnościowych chyba, pokryto kiedyś olejną lamperią. Teraz, obiekt sakralny stał się bardziej atrakcyjny, wysmukły, nabrał monumentalnego charakteru. Przy okazji, zawieszono tablicę upamiętniającą poprzedników księdza Wiesława, umieszczając ją w wejściu bocznym, obok tablicy z brązu, poświęconej budowniczym świątyni. – Upamiętnienia pierwszych kapłanów dokonałem podczas roku kapłańskiego, odnalazłszy ową tablicę w parafialnej rupieciarni. Kiedy zamówił ją ks. Kudej w 1957 r. u nowosądeckich twórców z rodziny Waligórow, nie wiedział, jak bardzo wzrosną koszty artystycznej pracy po jej zakończeniu, i z braku pieniędzy nie zrealizował umowy handlowej. Znacznie później, po śmierci artysty, tablicę, ks. kanonikowi Gawronowi, dostarczyła wdowa, nie żądając prawdopodobnie ekwiwalentu, schowano ją izapomniano o niej na wiele lat. Odkryłem dzieło z brązu przypadkowo, musiało więc trafić na eksponowane miejsce widoczne



Odnowione wnętrze



dla parafian. Ma służyć ludzi, którzy podjęli ogromny trud budowy obiektu kultu religijnego. Za dusze wykonawców odprawiłem mszę dziękczynną, skoro nie jest pewne czy otrzymali wynagrodzenie.

Zamierzam wyremontować ciemnicę, czyli kaplicę boczną i przeznaczyć ją na coś w rodzaju domu przedpogrzebową, wyposażonego w chłodnię do przechowywania zwłok. Podłoga kościoła otrzyma nową granitową posadzkę, podobną do umieszczonej w prezbiterium. (Kiedy rozmawiamy trwają prace, które winny zakończyć się przed Bożym Narodzeniem). To niewątpliwie duży wydatek finansowy, ale dzięki ofiarności parafian, a także ludzi którzy dobrze nam życzą, przedsięwzięcie powinno znaleźć swój szczęśliwy finał – dodaje z uśmiechem ks. proboszcz. Chciałbym, do Wielkanocy odremontować stare kościelne ławki i wykonać nowe, aby wszyscy parafianie, starsi wiekiem, mogli w godnych warunkach uczestniczyć w odprawianych nabożeństwach. Drzewo na kościelne umeblowanie suszy się w Nawojowej. Wyremontowano dwoje drzwi wejściowych do kościoła oraz krzyż misyjny. Remontu doczekało się ogrodzenie okalające budynek, stare sztachety zamieniono na kamienny mur z eleganckimi metalowymi elementami zdobniczymi. Parę lat temu odnowiono również organy, znacznie starsze od aktualnej świątyni, mają grubo ponad 100 lat. Domniemam, że zostały specjalnie sprowadzone, a ich historia również czeka na wyjaśnienie.

Trzeba zagospodarować kościelne otoczenie. – Najpilniejsze jest ukończenie budowy parkingu,

o pow. 30 arów. Część miejsc postojowych wykonaliśmy dzięki pomocy samorządu gminy, nie ukrywam, iż nadal liczę w tej sprawie na wsparcie wójta. Datą ostateczną renowacji i przebudowy jest rok 2021, kiedy czcić będziemy niezwykle istotne rocznice 750 lecia utworzenia parafii i 100 lecie zakończenia budowy obecnego kościoła. Niejako, przy okazji uporządkowaliśmy cmentarz parafialny o 150 letniej historii. Odnowiono okalający go mur, alejki, oddzielono starą część, historyczną, nacechowaną architektonicznym chaosem, od nowej części nekropolii, zdecydowanie uporządkowanej.

Dla współczesnych parafian, wielce wymowny jest fakt, iż chodzą po fragmentach starej świątyni, to wyraz swoistej więzi istniejącej w Kościele Katolickim od 2000 lat. My mamy tego dowód w materialnym wymiarze, sami obcujemy z elementami wśród których modlili się nasi poprzednicy, więc ich dusze są pośród nas.



ks. proboszcz Wiesław Skrabacz

- Zamierzam uzupełnić zdobniczo mury kościoła – dodaje ks. proboszcz, czyli mozaikę na froncie z 1960 r. przedstawiającą naszego patrona. Teraz z prawej strony - od Myślaca pojawi się mozaika ku czci św. Kingi, patronki Starego Sącza, a z lewej, ku czci św. Jana Pawła II. Omówiłem kwestie projektów i ich zatwierdzenia. To byłby jeden z ostatnich elementów renowacji kościoła. Może zatem doczekamy się w Żeleźnikowej bazyliki mniejszej?

(Tekst i fot AN)

Fragment z kroniki kościelnej

„Plany kościoła zamówił u architekta Zubrzyckiego z Krakowa, ówczesny proboszcz parafii ks. Franciszek Słowiński. Na plac budowy wybrano stare stawisko. Niestety, wybór okazał się dość nieszczęśliwy, wprawdzie pod wieżą teren jest dobry, ale pod prezbiterium napotkano na trzęsawisko, a nawet na stare drzewa. Skutkiem tego, wnet po wystawieniu murów kościoła, ukazały się pęknięcia, na sklepieniu w prezbiterium.

Budowę zaczęto w 1913 r. Aby uzyskać materiał na beton do fundamentów nowego kościoła, zburzono stary kościół zbudowany z kamienia rzecznoego. Msze w tym czasie odprawiano na starej organistowce. Ksiądz myślał, że uda się wystawić kościół za dwa lata. Niestety, stało się inaczej. W 1914 r. wybuchła wojna. W czasie jej trwania, ani kościół, ani plebania, ani parafia nie doświadczyły wielkiej szkody. Stało się tak, dzięki temu, że parafia tutejsza leży na uboczu od większych traktów drogowych. Ks. Słowiński odchodząc w 1917 r. zostawił budujący się kościół przykryty dachem. Na budowę kościoła ludzie składali ofiary chętnie. Ks. Piotr Lewandowski kontynuował dzieło poprzednika, by 16 sierpnia 1921 r. poświęcił kościół (biskup) Leon Wałęga”.

Archiwalna kronika



VIII FESTIWAL KULTURY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Nie święci garnki lepią



Pod takim hasłem, odbyła się z końcem listopada bieżącego roku, kolejna edycja imprezy, która na stałe wpisała się w kalendarz kulturalny gminy Nawojowa. Organizatorem przedsięwzięcia jest Gminny Ośrodek Kultury z udziałem placówek oświatowych z terenu naszej jednostki administracyjnej.

Celem konkursu jest wyzwalanie aktywnego i świadomego uczestnictwa w życiu kulturalnym wspólnoty lokalnej, poszukiwanie wśród młodzieży indywidualności twórczych i osobowości artystycznych, integrowanie młodzieży, tworzenie więzi wspólnotowej, rozwój tożsamości regionalnej, poznanie i ochrona regionalnego oraz narodowego dziedzictwa, wyłonienie najlepszych wykonawców, a także zbiorowe prezentacje: śpiewacze, taneczne, muzyczne, teatralne, itp. Przeprowadzany jest w dwóch kategoriach: konkursu, w którym uczestniczą Szkoły Podstawowe, Gimnazjum Publiczne i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wincentego Witosa oraz przeglądu dla Przedszkola Publicznego i klas zerowych podstawówek. W pierwszej kategorii, każda placówka zgłosiła po jednej prezentacji we wszystkich przewidzianych konkursach, a w przypadku szkół ponadpodstawowych przygotowano po jednej reprezentacji biorącej udział we wszystkich regulaminowych zmaganiach. W kategorii

dla najmłodszych, do oceny przygotowano dowolny program artystyczny.

Wszystkie szkolne drużyny

musiały obowiązkowo wziąć udział w konkursie tańca ludowego, walczyka i polki, wykonywanego przez jedną lub kilka par tanecznych. Ocenie podlegała technika wykonania podstawowych kroków, zachowanie stylu i charakteru tańca zgodnie z regionem z którego pochodzi, a także uczesanie, ubiór i ogólny wizerunek. Kolejną konkurencją był konkurs tradycyjnych zabawek ludowych. Uczestnicy w trakcie przeglądu samodzielnie wykonują i poddają ocenie minimum - 2 do 4 eksponatów - zrobionych z własnego materiału: drewna, kartonu, drutu, słomy, gliny, trawy, wełny, sznurka, lnu, nici, płótna (szmatki), guzików, nasion itp., możliwe było też użycie plasteliny. Mogą to być drewniane: koniki, wózki, taczki, kołyski, bacyki, proste narzędzia dźwiękowe, lalki „szmacianki”, piłki szmaciane („zośki”), koniki na patyku, figurki zwierzątek i. t. p. postaci.

Czas przewidziany na wykonanie prac wynosił 3 godziny zegarowe, zaś ocenie podlegało wykorzystanie materiałów, technika wykonania, pomysłowość, samodzielność i sposób wykonania, wartość artystyczna.

Trzecim stałym punktem imprezy był konkurs pn. „Konferansjerka”,

chodziło w nim o ciekawą prezentację swojej szkoły, w tym przedstawienie własnej osoby prowadzącego oraz zapowiedź wszystkich występów reprezentacji. Można było to robić z użyciem gwary. Jury, w tym wypadku oceniało język i styl zapowiedzi, dykcję, pomysłowość, wygląd i prezencję.

Kolejne konkurencje

wybijano spośród małych form teatralnych, konkursu niespodzianki, muzyki instrumentalnej i śpiewu. W pierwszej z nich, można było przedstawić obrazki obyczajowe z życia dawnej wsi, inscenizacje obrzędów, monodram, kabaret, pantomimę, scenki uliczne, fragmenty utworów dramatycznych, jasełka. W konkursie instrumentalnym, wykonywano utwory z tradycyjnego repertuaru tanecznego lub obrzędowego, danego regionu Polski, kompozycję własną lub opracowanie muzyki ludowej, dowolną kompozycję z repertuaru kompozytorów polskich, prezentowano unikalne instrumenty ludowe i umiejętność gry na nich (skrzypce, heligonka, okaryna, piszczałka, dudy, lira korbowa itp.) W konkursie śpiewaczym uczestnicy zaprezentowali pieśni ludowe pasterskie, miłosne, rekruckie, dożynkowe, dziadowskie, pastorałki, kołędy ludowe, ballady, kołysanki, lulanki itp., piosenki popularne z repertuaru twórców polskich (turystyczne, szanty, harcerskie). Akompaniament muzyczny musieli zapewnić uczniowie danej szkoły. W niespodziance, reprezentacja poddawała ocenie dowolny program artystyczny z dziedziny teatru, tańca, muzyki. Dopuszczono także pokaz mody młodzieżowej lub strojów stylizowanych na ludowo.

Oceny wykonawców, programów i rękodzieła, dokonała specjalna komisja, powołana przez organizatora, przyznając punkty za poszczególne elementy. Po ich zsumowaniu wyłoniono laureatów. Najlepszych i poprawnych merytorycznie wykonawców, komisja wskazywała

do udziału w: Konkursie Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych DRUZBACKA w Podegrodziu oraz Gminnym i Powiatowym Przeglądzie Grup Kolędniczych.

Komisja Artystyczna

po obejrzeniu, wysłuchaniu 47 prezentacji scenicznych z udziałem 250 wykonawców oraz ocenie 39 prac wykonanych samodzielnie przez uczniów reprezentujących 6 Szkół Podstawowych, dwóch Szkół Ponadpodstawowych (Gimnazjum Publicznego w Nawojowej, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wincentego Witosa w Nawojowej), siedmiu przedszkoli i oddziałów przedszkolnych przyznała w kategorii: Przedszkola i Oddziały Przedszkolne - Siedem Wyróżnień Specjalnych - Gminnemu Przedszkolu Publicznemu w Nawojowej za układ taneczny „Chocollate”, Klasie „O” ze Szkoły Podstawowej w Bącznej Kuninie za przedstawienie teatralne „Cztery pory roku”, Oddziałowi Przedszkolnemu przy S P w Żeleźnikowej Wielkiej za program „Jesienna przygoda”, Oddziałowi Przedszkolnemu przy SP w Homrzychach za układ taneczny „Polka prawdziwa”, Oddziałowi Przedszkolnemu przy S P im. Bł. Juli Rodzińskiej w Nawojowej za program wokalny w trzech scenkach, Oddziałowi Przedszkolnemu przy S P w Żeleźnikowej Małej za taniec przedszkolaków, Oddziałowi Przedszkolnemu przy S P we Frycowej za układ taneczny „Hip And Dog”.

W kategorii, Szkoły Podstawowe (klasy I - VI), wyróżnienia

indywidualne w konkursach festiwalowych – obowiązkowych przyznano:

1. za Taniec ludowy (walc, polka), dwa równorzędne I miejsca - reprezentantom SP w Bącznej Kuninie i SP w Nawojowej,
 2. za wykonanie Tradycyjnych zabawek ludowych, dwa równorzędne I miejsca - Annie Majca, Katarzynie Krzesz i Patrykowi Skoczniowi z SP w Żeleźnikowej Małej; Angelice Baran, Wiolettcie Klimczak, Jakubowi Bugara ze SP w Bącznej Kuninie,
 3. za Konferansjerkę (zapowiedź własnych prezentacji) dwa równorzędne I miejsca - Elżbiecie Kulpie z SP we Frycowej, Magdalenie Sędzimir i Maksymilianowi Basiadze z SP w Nawojowej.
- Wyróżnienia indywidualne w konkursach festiwalowych - z wyboru:
4. za Małe Formy Teatralne) dwa równorzędne I miejsca - SP w Homrzychach za program obyczajowy „Jak to niegdyś na wsi bywała Wielkanoc u Migaczów”, SP we Frycowej za współczesny program „Szkolni kolędniczy”;
 5. za Śpiew - I miejsce grupie wokalne „Skierki” z Żeleźnikowej Małej, za piosenki: „Piosenka drewnianych lalek” i „Śpiewam i tańczę”,
 6. za Niespodziankę - I miejsce SP w Żeleźnikowej Wielkiej, za program „Mikołajkowa przemiana”,
 7. za Muzykę instrumentalną nagrody nie przyznano.

Szkoły Podstawowe – punktacja łączna

I miejsce reprezentacja SP w Nawojowej (70 p.)

II miejsce reprezentacja SP w Homrzychach (65 p.)

Trzy równorzędne III miejsca reprezentacji SP we Frycowej (62 p.), SP w Żeleźnikowej Małej (61,7p.), SP w Bunczej Kuninie (60,7 p.)

IV miejsce reprezentacja SP w Żeleźnikowej Wielkiej (55,2 p.)

III Kategoria: Szkoły ponadpodstawowe; wyróżnienia indywidualne w konkursach festiwalowych - obowiązkowych:

1. za Taniec ludowy (walc, polka), dwa równorzędne I miejsca otrzymali: Gimnazjum Publiczne w Nawojowej, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. W. Witosa w Nawojowej.

2. za wykonanie Tradycyjnych zabawek ludowych, dwa równorzędne I miejsca, otrzymali: Natalia Walczak, Faustyna Kurnyta i Mariola Kalisz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. W. Witosa w Nawojowej, Magdalena Romanek, Kinga Grybel i Klaudia Klimczak z Gimnazjum Publicznego w Nawojowej.

3. za Konferansjerkę (zapowiedź własnych prezentacji): I miejsce, przyznano Honoracie Golińskiej i Andrzejowi Smole z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. W. Witosa.

Wyróżnienia Indywidualne w konkursach festiwalowych - z wyboru:

4. za Małe Formy Teatralne, I miejsce przyznano Zespołowi Szkół Ponadgimnazjalnych im. W. Witosa w Nawojowej, za spektakl „Itaka”.

5. za Śpiew - grupa Gimnazjum Publicznego w Nawojowej wystąpiła poza konkursem.

6. za Niespodziankę, I miejsca nie przyznano.

7. za Muzykę - I miejsce otrzymali instrumentalni, Maria Bartusiak (skrzypce) i Łukasz Kowalik (klarinet) z Gimnazjum Publicznego w Nawojowej - za wiązanek tradycyjnych melodii ludowych.

Punktacja łączna

Dwa równorzędne I miejsca otrzymały reprezentacje: Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. W. Witosa w Nawojowej (75 p.) i Gimnazjum Publicznego w Nawojowej (70.0 p.) Wszyscy laureaci otrzymali nagrody, słodczyce, pamiątkowe dyplomy ufundowane przez GOK.

(JK) Fot Archiwum GOK



O swojej sportowej karierze **kickboxera** opowiada 19 letni Bartłomiej Zając



Sportem zainteresowałem się 6 lat temu

Właściwie, to mama podsunęła mi pomysł, żeby rozpocząć treningi, wyżyć się nieco, pozbyć nadmiaru młodzieńczej energii. Zastanawiałem się, jaką wybrać dyscyplinę, nie ukrywam iż myślałem o sportach walki, bowiem często mieliśmy z bratem „rodzinne potyczki”. Nie mogłem się jednak zdecydować, próbowałem m. in. futbolu, hokeja na lodzie, ale po paru treningach rezygnowałem. To nie było to, co mogło mnie wciągnąć. Trafiłem wreszcie na nowosądecki klub „Halny”, oferujący właśnie różne rodzaje sztuk walki, dające wszechstronny rozwój fizyczny, ale wiążące się również ze stosowaniem pewnej filozofii życiowej, jednym słowem - hart ciała i ducha. Od tej chwili jestem zawodnikiem „Halnego” i cieszę się z tego faktu ogromnie. Moim trenerem jest Łukasz Pławecki, jemu zawdzięczam swoje umiejętności, wyszkolenie, kondycję, a także postawę moralną. To bardzo utalentowany i utytułowany człowiek, jest moim autorytetem. Każdemu życzę, aby miał mistrza o takim charakterze i umiejętnościach przekazywania wiedzy.

Trenując w „Halnym” zajmuje się twardymi formułami walki, jest to K1, muay thai i low-kick. Ostatnia, to formuła kickboxingu bez kolan i łokci, natomiast w K1 dochodzą kolana, w muay thai – łokcie i kolana, w tym się specjalizujemy wraz z kolegami z klubu.

Pierwszą walkę stoczyłem po 6 miesiącach treningów

Wówczas na mistrzostwach Polski, przegrałem ją, ale za to moje drugie wyjście do ringu było udane, wziąłem się w garść i przeciwnik niewiele miał do powiedzenia. Najbardziej zachęcające do ciężkiej pracy są właśnie zawody, kiedy człowiek uświadamia sobie własne możliwości i odnosi sukcesy. To dlatego sport ten stał się moją pasją, trenuję z ogromnym zapałem i widzę w nim dla siebie przyszłość.

Czasami zdarzają się porażki, mnie niedawno, podczas półfinału Mistrzostw Świata we włoskim Rimini, (co boli do dzisiaj, bo mogłem zdobyć tytuł mistrza świata), ale nie poddaję się, myślę pozytywnie i staram się jeszcze lepiej pracować i jeszcze lepiej przygotować się do kolejnych turniejów. Na razie, jest to jednak najbardziej zapamiętana przeze mnie walka, miałem szansę pokonać Rosjanina. Punktacja pojedynku zmieniała się co chwilę, raz ja, raz on osiągał przewagę, sędziom trudno było zdecydować, kto jest lepszy. Trenerzy poprawiali ciągle moją strategię, w jednej rundzie więcej boksowałem, w kolejnej – kopiałem. Ostatecznie, uznano zwycięzcą mojego rywala, a ja przywiozłem brąz.

Stoczyłem też zawodową walkę z seniorem (choć sam należę do grupy młodych zawodników), świetnym sportowcem, doświadczonym, przegrałem na punkty



2:1 i leczyłem urazy odniesione w tym pojedynku (twarz naszego bohatera zdobił szew na łuku brwiowym). Ale już wszystko w porządku, kontuzje w tym sporcie są częstym zjawiskiem.

Przełomowy rok 2013

W Szeged na Węgrzech, zdobyłem Puchar Świata i od tamtej pory wszystko zaczęło mi się fajnie układać, nabrałem pewności siebie, walczę z większą rozważnością i spokojem, ale też zdecydowaniem. Dzięki mojej postawie dostałem się do kadry narodowej juniorów w K1 i low-kick. W dwa tygodnie po starcie w PŚ, po raz pierwszy w życiu zdobyłem tytuł mistrza Polski. W roku bieżącym zostałem dwukrotnie wicemistrzem kraju, bo niestety przegrałem finały i w K1 i low-kick, choć minimalną różnicą punktów. W roku minionym wziąłem również udział w Mistrzostwach Europy w Krynicy, gdzie w K1 zdobyłem brązowy medal.

Jeśli ktoś decyduje się na trenowanie sportów walki

Musi mieć wielką samodyscyplinę. Taka decyzja oznacza zakończenie młodzieżowego imprezowania. Muszę odmawiać wszelkim towarzyskim zaproszeniom. - *Dziękuję. Nie idę!* Zawodnik musi odrzucić używki, szczególnie alkohol. Ważną kwestią jest odpowiednia dieta. Na towarzyskim spotkaniu mogą człowieka skusić smakołyki, a to wykluczone, nawet na wiele dni przed zawodami. Po co się więc denerwować? Jadam zdrowo, a ścisłą dietę rozpoczynam dwa

tygodnie przed walką.

Jeśli zbijam kilogramy (a zdarzało się, iż musiałem pozbyć się 5, 6 kilogramowej nadwagi /Bartek waży 65 kg/, to na śniadanie zjadałem 3 łyżeczki owsianki, na obiad (około godz. 13 -14), 100 g ryżu i stugramową porcję kurczaka, wieczorem kawałek tuńczyka soute, bez pieczywa i dodatków i do snu. Pamiętać należy też o regularnym spożywaniu odżywek, celem utrzymania mięśni w odpowiedniej dyspozycji, o dostarczaniu organizmowi białka, a odkładaniu na bok węglowodanów. To reżim, który trzeba polubić.

Przez owe kilka lat sporo się nauczyłem

Sam prowadzę zajęcia treningowe z młodzieżą. Przygodę z kickboxingiem zaczynają w „Halnym” ośmiolatki. Potem, od lat 11 grupy są mieszane, w zajęciach biorą udział nawet starsi zawodnicy, ucząc się od siebie nawzajem. Ja trenuję codziennie, a jeśli zachodzi potrzeba zwiększenia obciążenia organizmu przed zawodami – to dwa razy, po dwie godziny dziennie. Odpoczywam tylko w niedzielę.

Kim trzeba być, żeby trenować?

Mam kolegów z tzw. trudnych rodzin, którzy przez ten sport żyją normalnie, są akceptowani przez społeczeństwo. W tym sporcie można sobie wypracować twardego charakter, co wiem - po sobie. Dziś mogę podjąć każde wyzwanie, jakie życie postawi przede mną.

Zanotował: (B)

Fot. Z archiwum bohatera

